Dziś 8 stron — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 25 LISTOPADA 1946 R. (A) — **Cena numeru 3 złote**

Nr. 324 (724) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Wielka Czwórka uznała nasze prawo do udziału w obradach nad traktatem z Niemcami

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP w Nowym Jorku uzyskał od ministra spraw zagranicznych, W. Rzymowskiego, wywiad na temat stanowiska Polski wobec zbliżających się wstępnych rozmów rady czterech ministrów spraw zagranicznych nad projektem traktatu pokojowego dla

wywiad z min. Rzymowskim

Niemiec. Min. Rzymowski przyjął korespondenta PAP bezpośrednio po złożeniu wizyt członkom rady ministrów spraw zagranicznych?

— *Jaki był temat rozmów pana ministra z ministrami spraw zagranicznych czterech mocarstw?*

— **Wizyty moje były związane z wysłaniem w dniu 14 listopada not rządu polskiego do Rady ministrów spraw zagranicznych. W notach tych zwróciliśmy się z prośbą o dopuszczenie przedstawicieli polskich do wstępnych obrad nad projektem traktatu pokojowego dla Niemiec w sprawach dotyczących interesów Polski.**

— *Jak przyjęli czterej ministrowie wniosek Polski?*

Po złożeniu wizyt ministrowi Mołotowowi, min. Bevinowi, sekretarzowi Stanu USA Byrnesowi i zastępującemu ministra Bidault, przedstawicielowi Francji Couve de Murville, stwierdzić muszę, że przyrzeczono mi, iż wystąpienie Polski będzie przyjęte życzliwie. Każdy z członków Rady Ministrów zgodzi się z tym, że Polska ma bezsporne prawo zabrania głosu przy przygotowywaniu przez Wielką Czwórkę projektów traktatu pokojowego z Niemcami..

— *Jaki, zdaniem pana ministra, będzie dalszy przebieg sprawy dopuszczenia Polski do obrad?*

Nie jest to jeszcze ustalone, ponieważ Rada Ministrów spraw zagranicznych poweźmie dopiero decyzję, kiedy, gdzie i w jaki sposób będą dyskutowane problemy, związane z przygotowaniem traktatu pokojowego dla Niemiec.

— *Czym motywuje Polska swoje żądania dopuszczenia do obrad rady czterech?*

— **Polska jest bezpośrednim sąsiadem Niemiec, ostatnia wojna rozpoczęła się atakiem na Polskę, Polska proporcjonalnie do swych sił poniosła w walce z agresją niemiecką największe ofiary i wreszcie Polska dała wielki wkład militarny w wojnę z Niemcami. Sądzę przeto, że daje jej to pełne prawo do udziału w obradach nad projektem traktatu z Niemcami. Z dużym zadowoleniem przyjąłem fakt, że członkowie Rady Czterech nie odmawiają nam tego prawa. Z prośbą o dopuszczenie do obrad Wielkiej Czwórki wystąpił obok Polski szereg sąsiadów Niemiec i ofiar ich agresji: Czechosłowacja, Belgia, Holandia, Luksemburg.**

Jest wiele państw, które interesują się pracami przygotowawczymi nad projektem traktatu dla Niemiec, lecz już przy opracowaniu traktatu wersalskiego okazało się, że niewłaściwe rozwiązanie problemu niemieckiego jest dla nas zagadnieniem życia i śmierci.

— *W jakiej formie zamierza Polska wziąć udział w obradach Wielkiej Czwórki?*

Polska pragnie: 1) przedłożyć swój punkt widzenia w sprawie traktatu i uzasadnić go, 2) obserwować przebieg obrad Rady ministrów spraw zagranicznych, 3) zabierać głos w sprawach nas dotyczących.

— *Jakie konkretne żądania zamierza wysunąć Polska podczas obrad Wielkiej Czwórki i w jakiej formie? chce to uczynić?*

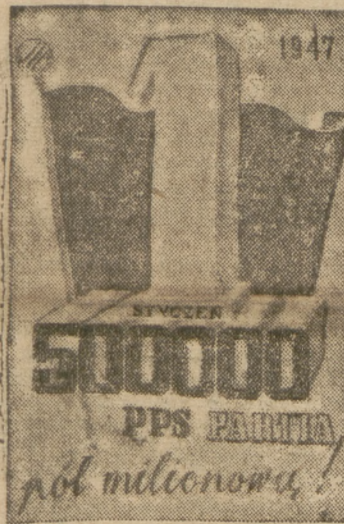
Najważniejszym dla Polski jest formalne potwierdzenie w traktacie pokojowym tak faktycznego jak i prawnego stanu który, jeśli chodzi o nasze ziemie zachodnie, stworzyły uchwały poczdamskie.

Polska zainteresowana jest wewnętrzną przebudową, Niemiec i stosunkiem Niemców wobec sąsiadów i wobec pokoju światowego. Nie jest nam także obojętne zagadnienie przyszłej struktury gospodarczej Niemiec.

Mamy swój własny pogląd w tej sprawie, oparty na doświadczeniu. Zbyt wielki potencjał gospodarczy Niemiec przed ostatnimi wojnami wywołał wzrost imperializmu gospodarczego, a następnie imperializm militarny. Będziemy również chcieli zwrócić uwagę na znaczenie niemieckiego potencjału gospodarczego dla handlu międzynarodowego, nie jest bowiem obojętna nam rola, jaką nowym Niemcom wyznaczy traktat pokojowy w ekonomice światowej. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że w decyzjach powziętych w stosunku do Niemiec przede wszystkim grać będą rolę względy praktyczne. Nasze osiągnięcia w dziedzinie osadnictwa i zagospodarowania ziem zachodnich w chwili obecnej okażą się z pewnością niemniej ważnym argumentem przy utrwalaniu naszego stanu posiadania niż argumenty historyczne.

Dlatego też zakończę moje wypowiedzi hasłem: Każdy Polak osiedlony na ziemiach odzyskanych, staje się argumentem podkreślającym nasze prawa do tych ziem, argumentem niemożliwym do zaatakowania przez nikogo na świecie. Jest to przekonywujący wszystkich argument w czekających nas wkrótce obradach Wielkiej Czwórki nad projektem traktatu pokojowego dla Niemiec.

Pocztowcy pod sztandarami P.P.S.



Na terenie Pragi powstało 5 nowych Kół Pocztowych PPS, liczących 212 członków. Pocztowcy garną się chętnie do szeregów naszej Organizacji. W realizacji ideologii, którą reprezentuje Polska Partia Socjalistyczna, widzą spełnienie pragnień człowieka pracy, widzą najwłaściwszą drogę rozwoju politycznego i gospodarczego kraju.

Jeden z nowych towarzyszy na zapytanie, co go skłoniło do wstąpienia w nasze szeregi, odpowiedział:

„Zasadniczo ideologia PPS zawsze mi się podobała. Zaimponowało mi jednak, że PPS w chwilach gdy kraj tego potrzebuje, zawsze przede wszystkim staje na gruncie interesów państwowych. Imponuje mi głębokie zrozumienie interesów państwowych".

„Wierzę, że droga, po której zdąża Polska Partia Socjalistyczna, prowadzi do zwycięstwa przez zdobycie powszechnego zaufania i wiary w słuszność zasad socjalistycznych".

Najwybitniejszymi naszymi działaczami, prowadzącymi pracę werbunkową na poczcie, są tow. tow.: ŁOŻYŃSKI ANTONI, BOGDAN HENRYK, KSIĘŻOPOLSKI ADOLF I STARY ZASŁUŻONY BOJOWNIK POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ Z 1905 R. TOW. KALINOWSKI ALEKSANDER

Polska w Radzie Wykonawczej UNESCO

PARYŻ (PAP). Na sobotnim posiedzeniu konferencji UNESCO dokonano wyboru członków tzw. Rady Wykonawczej, do której weszli m. in. przedstawiciele Polski. Następnie wybrano w drodze losowania członków Komitetu Wykonawczego, który będzie sprawował swe funkcje przez okres roczny. Do Komitetu weszli przedstawiciele Meksyku, Chin, W. Brytanii, Australii i Polski.

Jedynie rząd koalicyjny może uratować Grecję przed anarchią

pisze »Times« londyński

LONDYN (SAP). Rozruchy w Grecji stanowią przedmiot żywego zainteresowania prasy brytyjskiej. „Times" zgadza się z greckim politykiem Sofianopulosem, przebywającym obecnie w Londynie, że jedynie rząd koalicyjny byłby w stanie powstrzymać posuwanie się kraju ku anarchii. Rząd taki mógłby cieszyć się powagą i posiadać autorytet, celem przeprowadzenia polityki amnestyjnej i rozbrojeniowej.

„Times" uważa, że pomimo istniejących olbrzymich trudności, tego rodzaju próba powinna być podjęta, jeżeli się chce zachować nadzieję na zapewnienie pokoju w Grecji. Próba ta musi być podjęta przez króla, gdyż żadna inna nie ma szans powodzenia.

LONDYN (PAP). W Atenach wydano zarządzenie, by wojsko i policja nie opuszczały koszar. Zarządzenie to umotywowano oficjalnie „celami ćwiczebnymi". Grecki minister wojny Dragumis udaje się na objazd Macedonii oraz do Salonik.

GRECKI SZEF SZTABU W LONDYNIE

LONDYN (PAP) W akcji powstańczych sił demokratycznych na północy Grecji bierze udział około 5.000 b. członków organizacji ELAS.

Dyplomatyczny korespondent Reutera donosi, że grecki szef sztabu gen. Spiliotopulos przybył do W. Brytanii „dla zapoznania się z organizacją i systemem szkolenia armii brytyjskiej". Spiliotopulos odwiedził zastępcę szefa sztabu generalnego Imperium gen. Simpsona; następnie Spiliotopulos złożył wizytę ministrowi wojny Bellengerowi.

BELGRAD (PAP). Rząd jugosłowiański wystosował drugą ostrą notę protestacyjną do rządu greckiego. W nocie ponowiono zarzuty naruszenia granicy jugosłowiańskiej przez greckie samoloty wojskowe.

Wielka Piątka obraduje nad sprawą Triestu

NOWY JORK (PAP) Na Radę pięciu ministrów spraw zagr. ponownie wpłynęły w piątek wieczorem propozycje amerykańska i brytyjska, dotyczące reżimu tymczasowego na wolnym obszarze Triestu. Pomimo długiej dyskusji porozumienia nie osiągnięto. Poza tym ministrowie rozpatrywali sprawę wycofania wojska z tego obszaru. Stanowiska poszczególnych państw pozostały te same, co w czwartek. Następnie omawiano daty wyborów w Trieście. I w tym wypadku zaznaczyła się różnica zdań. Zarówno min. Bevin, jak Byrnes odrzucili propozycję radziecką, aby wybory odbyły się w 4 miesiące po podpisaniu traktatu, argumentując, że termin jest zbyt krótki dla przygotowania list wyborców.

Następne zebranie ministrów Wielkiej Piątki wyznaczono na sobotę o godzinie 20.30. Tematem dyskusji jest ponownie sprawa veto.

Robotnicy angielscy odmawiają pracy dla Hiszpanii frankistowskiej

LONDYN (PAP). — Robotnicy zakładów Vickers — Armstrong w Manchesterze pracujący przy produkcji części elektrowni, podejrzewali od pewnego czasu że urządzenia, przy których pracują, przeznaczone są dla Hiszpanii frankistowskiej. Po przekonaniu się, że podejrzenia są słuszne, robotnicy w jednej z hal fabrycznych odmówili dalszej pracy. Decyzja ta została poparta przez liczne grupy innych robotników zakładów Vickers, którzy na znak solidarności również porzucili pracę.

Strajk górników w Ameryce



Prez. Truman przerwał urlop by stanąć do walki z Lewisem.
(Wiadomość na stronie drugiej)

Praworządność i zaufanie

Aż nadto często spotykamy się z objawami nieufności wobec słowa drukowanego, ale reprezentującego stanowisko lewicy. Bywa, że taki brak **zaufania**, odsłaniając w mimowiednej zapalczywości swoją maskę, ukazuje oblicze pełne nienawiści i negacji; wtedy sprawa jest względnie prosta. Ostatecznie, nie możemy wymagać od wrogów politycznych, aby nam wierzyli. Są wprawdzie sytuacje, w których nawet przeciwnik powinien zdobyć się na pewną minimalną dozę ufności — tyle bodaj, ile jej potrzeba dla utrzymania walki politycznej na przyzwoitym poziomie; ale w Polsce obecnych lat tak długo nie będzie mogło być o tym mowy, jak długo grasują bandy leśne, strzelające zza krzaka do ludzi obozu reformy i nadające antagonizmom politycznym charakter walki podjazdowej.

Łatwość wglądu we wszystkie sprawy państwowe i społeczne jest charakterystyczną cechą demokracji. **Demokracja jest praworządna.** Realizacja każdego prawa posiada dwa aspekty, zależne od tego, z jakiej strony przystąpimy do jej rozpatrzenia. Praworządność jest jednym z tych aspektów. **Drugim jest właśnie zaufanie.** Praworządność to stosunek, jaki obowiązana jest mieć do prawa władza państwowa, zaufanie zaś jest powinnym stosunkiem społeczeństwa zarówno wobec prawa, jak i wobec władzy. Jeśli powiedzieliśmy przed chwilą, że demokracja jest praworządna, teraz musimy przystać na to, że **demokracja jest ustrojem społeczeństwa, w którym panuje zaufanie. Walka o realizację jednego z tych aspektów jest nierozdzielnie związana z dążeniem do urzeczywistnienia drugiego.**

Brak zaufania, okazywany przez pewne sfery naszego społeczeństwa obozowi polskiej reformy, mógłby wydawać się czymś irracjonalnym. Ale nie łudźmy się — racjonalizmu jest w nim aż za wiele, i to bardzo niedobrego gatunku. Gdy u Moliera Świętoszek stara się zasiać w sercu Orgona brak wiary w godziwość pobudek jego rodziny, można nazwać jego postępowanie „racjonalnym", ale racjonalizm ten służy jedynie jego własnym nikczemnym interesom. Mamy dziś w Polsce sporo takich świętoszków, umiejących w nader efektowny sposób wygłaszać najpiękniejsze hasła postępu po to tylko, aby przy ich pomocy walczyć z ludźmi, którzy ten postęp realizują.

Wybór pomiędzy dwoma obozami, z których jeden tylko mówi o postępie, a drugi wkłada moc konkretnej pracy, by stworzyć realne i trwałe ramy życia istotnie postępowego — taki wybór mógłby się wydać niezmiernie łatwy. **Ale rzeczywiste formy psychicznego życia zbiorowego są bardziej, niż można by przypuszczać, zawiłe, nieobliczalne i trudne do opanowania**; stąd często jakiś uraz, krzywda, podrażnienie wyczulonej ambicji, na długie lata decydują o nieufności wobec spraw, których wartość potrafi nieuprzedzone rozumowanie osądzić w kilku minutach. Zwłaszcza w naszych warunkach utrzymanie świadomości społecznej w pewnym rygorze jest sprawą niezmiernie trudną i kłopotliwą; przyczyniła się do tego najpierw demoralizująca okupacja; następnie podburzająca działalność faszystowskiego podziemia; wreszcie nie bez wpływu był pod tym względem sam fakt dokonania się w Polsce **rewolucji społecznej**.

Była to wprawdzie „rewolucja łagodna", bezkrwawa, niemniej jednak najzupełniej rzeczywista. Najłagodniejsza nawet rewolucja nie ma czasu zatrzymywać się nad czyimś poczuciem krzywdy, uprzedzeniem, jakąś prywatną niechęcią, lub po prostu zastarzałym nawykiem myślowym. Rewolucja w ten sposób ustala proporcje, że kto nie jest z nią, musi być siłą rzeczy przeciw niej.

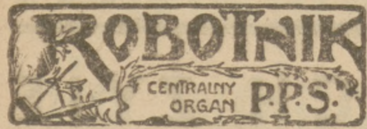
W Polsce ten stan rzeczy złagodzony jest tylko o tyle, o ile formy naszych przemian były spokojniejsze i mniej gwałtowne. Ale równocześnie nie zapominajmy, że sprawę pogarsza chaos, od którego zaczynaliśmy po wojnie budowanie nowego państwa. Sytuacja jest nad wyraz trudna, wymagająca dużej ilości dobrej woli i wzajemnego zaufania zarówno ze strony władz państwowych jak i społeczeństwa.

Dlatego, gdy nam ktoś mówi, że praworządność w naszym państwie nie osiąga należytego poziomu i wynikiem tego są objawy nieufności ze strony społeczeństwa, odpowiadamy, że wiemy o tym doskonale i że walczymy właśnie o zdobycie jednego i drugiego. Stanowisko naszej Partii jest pod tym względem wyraźne: **dążymy do ugruntowania w Polsce pełnej demokracji**, takiej, której już nie trzeba będzie określać dodatkową przydawką: „społeczna", czy „polityczna". Jeśli w tej naszej walce żądamy pewnego **kredytu zaufania**, uważamy, że **mamy do tego pełne prawo**. Sytuacja wewnętrzna Polski jest obecnie taka, że **społeczeństwo i władze państwowe razem muszą budować warunki praworządności demokratycznej i demokratycznego zaufania.**

Polska Partia Socjalistyczna, biorąca udział w rządzie i posiadająca w swoich szeregach przedstawicieli wszystkich odłamów polskiego świata pracy, zdaje sobie sprawę z coraz bardziej wzrastającego zaufania, jakim cieszy się w społeczeństwie. Jest to kapitał, wywalczony trudem długich i nie zawsze dobrych dla nas lat. Dziś dążymy do tego aby wzrostem naszych szeregów powiększyć ten kapitał i aby móc go rzucić, jako rozstrzygającą siłę do walki, która toczy się obecnie w Polsce o ład, praworządność i demokratyczną pełnię zaufania.

EDWARD CSATO

Daniną Narodową zagospodarujemy Ziemie Odzyskane



Warszawa, 24 listopada.

Walki w Grecji

WRZENIE w kotle greckim doszło do tego stopnia, że wybuchła otwarta walka między wojskami rządowymi a opozycją. W górach Macedonii doszło do poważnych starć. Oficjalny komunikat kwatery głównej wojsk rządowych przyznaje, że w Tessalii operują „silne oddziały powstańcze". Także na Morzu Egejskim doszło do starć z partyzantami.

Z drugiej strony w stolicy Grecji wybuchł strajk urzędników i nauczycieli domagających się zwyżki uposażeń. Premier Tsaldaris od razu oświadczył, że podwyżki nie zostaną przyznane. Jednocześnie minister sprawiedliwości wniósł do parlamentu greckiego projekt ustawy, skierowanej przeciwko prasie.

Te wszystkie wydarzenia w połączeniu z katastrofalną sytuacją gospodarczą są w znacznym stopniu wynikiem niezręcznej polityki Brytyjczyków w stosunku do Grecji. Liczni politycy angielscy, którzy bawili ostatnio w Grecji, przestrzegali min. Bevina i wołali o zmianę polityki angielskiej wobec Grecji. Przestrogi te nie poskutkowały. Obecnie jesteśmy świadkami tragicznego widowiska: monarchistyczne wojska greckie utrzymują reżim terroru przy pełnej tolerancji labourzystowskiego rządu...

Pragną wojny

MAŁO kto w kraju pamięta nazwisko jednego z ministrów sanacyjnych, a w pewnym okresie nawet premiera z łaski Piłsudskiego — Janusza Jędrzejewicza. Na emigracji — konkretnie wśród uchodźców polskich w Palestynie — p. Jędrzejewicz w dalszym ciągu uchodzi za „ideologa". Ku uciesze czytelników przytoczymy kilka wyjątków z jego ostatniego elaboratu, ogłoszonego w miesięczniku „Na Straży" w Palestynie:

„Nie jest prawdą, że druga wojna światowa zakończyła się rok temu" (No tak, p. Jędrzejewicz jeszcze nie został premierem, więc jakże wojna mogła się skończyć?). „Utajone dotychczas konflikty zaczynają grać w całej pełni. Wzrasta napięcie wrogich sił i tylko ślepy chyba nie widzi, że nadchodzi burza, której uniknęcie nie wydaje się prawdopodobnym" (oczywiście tylko p. Jędrzejewiczowi!).

W dalszym ciągu tych bredni maniaka p. Jędrzejewicz pisze o „ósmym roku wojny", a jego pomocnik i poplecznik niejaki p. Jerzy Kędzierski w tym samym piśmie stwierdza, że „Stany Zjednoczone przyzwyczajają świat do przyszłego użycia bomby atomowej", że, co prawda, w obecnych warunkach możliwość wybuchu stosunkowo prędko konfliktu między Wschodem i Zachodem „jest raczej mała", jednakże „warunki ulegną z pewnością nieprzewidzianym zmianom, które z kolei stworzą nową sytuację"...

W ten sposób zbankrutowani politycy sanacyjni żyją bezpiecznie w Palestynie w oczekiwaniu wybuchu trzeciej wojny, która by im umożliwiła powrót do stanowisk i foteli, choćby kosztem milionów istnień ludzkich i dalszego zburzenia miast i wsi polskich. Ogarnia nas uczucie bezgranicznej pogardy, gdy czytamy tego rodzaju wypociny.

Strajk górników w Ameryce

Truman przerwał urlop

by przeprowadzić walkę z Lewisem

Cień przemysłowej wojny domowej w Stanach Zjednoczonych

Groźba wstrzymania ładunków morskich

NOWY JORK (SAP). Prezydent Truman przerwał swój urlop na Florydzie i odleciał do Waszyngtonu w celu osobistego kierowania rozgrywką z Lewisem, przywódcą 400.000 strajkujących górników. Zdaniem obserwatorów w Ameryce zanosi się na „pierwszej klasy wojnę kapitału ze światem pracy", która zagraża wielkiemi zmianami w ekonomice Stanów Zjednoczonych. Lewis został wezwany do sądu na poniedziałek.

Celem zaoszczędzenia węgla rząd ograniczył zużycie elektryczności w 21 z 48 stanów amerykańskich. Z powodu braku węgla, przemysł stalowy ograniczy produkcję o 25% od przyszłego tygodnia.

Szereg zakładów przemysłowych rozpoczęło redukcję załóg lub godzin pracy w związku z malejącemi zapasami węgla. Huty stalowe przerywają produkcję. Zgodnie z zapowiedzią władz morskich za 14 dni z powodu braku węgla powstrzymany zostanie załadunek w porcie nowojorskim.

Towarzystwo kolejowe „New York Central Raireod" zapowiedziało, że od poniedziałku zostanie wstrzymany ruch 165 pociągów osobowych w związku ze strajkiem górników.

LEWIS OSKARŻONY BEZPODSTAWNIE

W związku z nakazem sądowym, skierowanym do przywódcy górników Lewisa „Daily Worker" pisze, że Departament Sprawiedliwości ma przed sobą delikatny problem. Lewis nie wezwał górników do strajku, lecz po prostu zawiadomił ich, że umowa zbiorowa wygasła 20 listopada. Rządowi trudno było skonstruować tezę, że odpowiedzialność za strajk ponoszą kierownicy Związku Górników. Świat pracy uważa nakaz sądowy, skierowany przeciwko Lewisowi, za groźbę dla całego ruchu zawodowego.

Prezes Związku Kolejarzy Whitney, oświadczył, że hańbą jest, aby St. Zjednoczone zmuszały robotników do przyjmowania bez protestu ciągle malejących zarobków przy ogromnie wzrastających kosztach utrzymania.

ZAMĘT W PRZEMYŚLE

Dziennik „New York Post" donosi, że górnicy postanowili walkę swoją wygrać. Górnicy walczą o lepsze warunki pracy i podwyżkę płac w związku ze wzrostem kosztów utrzymania. Zdaniem „New York Post", na strajk węglowy „padł cień przemysłowej wojny domowej". Zabicie 2 górników w stanie West Virginia ogromnie powiększyło rozmiary konfliktu.

Korespondent Reutera stwierdza, że jakkolwiek nie może sobie jeszcze zdać sprawy z ostatecznych rezultatów, jakie wywrze strajk na ogólną sytuację, to jednak jest pewne, iż spowoduje on zamęt w przemyśle Stanów Zjednoczonych.

Zamach na dziennikarza polskiego w Rzymie

RZYM (PAP). Agencja France Presse donosi, że dziennikarz polski Robert Warski, redaktor pisma, wydawanego przez ambasadę polską w Rzymie dla żołnierzy armii Andersa, został ciężko raniony przez 2 nieznanych sprawców, którzy oddali do niego kilka strzałów z rewolwerów, a następnie zdołali uciec. Redaktorowi Warskiemu zabrano ważne dokumenty.

Dlaczego Stanom Zjednoczonym grozi kryzys

LONDYN.

„The Economist" podaje, że dochód narodowy Stanów Zjednoczonych spadł z 204 miliardów dolarów w 1945 r. do 185 miliardów dolarów w roku bieżącym. Pismo twierdzi, że zasadniczymi przyczynami grążącego Stanom Zjednoczonym kryzysu jest powiększenie produkcji podczas wojny o 40 proc., zmniejszenie chłonności rynków zagranicznych wskutek zniszczeń wojennych, utrata pewnych rynków zbytu na rzecz Związku Radzieckiego oraz zarysowująca się coraz silniej konkurencja handlowa między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią.

Autor artykułu dochodzi do wniosku, że Stany Zjednoczone zmuszone są szukać nowych rynków zbytu, z których najdostępniejszy — wobec nędzy, panującej w Europie i „wrzenia wśród ludów Azji" — jest Ameryka Łacińska.

Zmiany w rządzie węgierskim

BUDAPESZT (PAP). W rządzie węgierskim przeprowadzono zmiany na stanowiskach trzech ministrów. Ministrem informacji mianowano Bognara, ministrem zaopatrzenia — Erasa, zaś ministrem rolnictwa — Baranosa. Nowi ministrowie należą do partii ludowej.

Dlaczego gen. Mackensen stracił 30 kg. wagi

RZYM (PAP). Na procesie dwóch generałów niemieckich oskarżonych o spowodowanie masakry w grotach Ardeatyńskich, jeden z oskarżonych gen. von Mackensen oświadczył, że w obozie jeńców wojennych stracił na wadze 30 kilo głównie dlatego, że gnębiła go myśl, iż pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za wspomnianą masakrę. Generał Mackensen stara się przerzucić odpowiedzialność na marszałka Kesselringa i przywódcę SS Kaplera za stosowanie nieludzkich środków represji, którym on rzekomo się przeciwstawiał. Właśnie Kesselring — twierdzi Mackensen — nakazał rozstrzelanie 10 Włochów za każdego zabitego Niemca.

Morrison o konflikcie w Labour Party

LONDYN (PAP). Przywódca grupy parlamentarnej Partii Pracy minister Morrison w wywiadzie udzielonym prasie poddał analizie osiągnięcia Partii Pracy pierwszego roku jej rządów. Omawiając ostatni konflikt w łonie Partii Pracy, Morrison przyznał, że był on przykry, gdyż stanowi pierwszy poważny rozdźwięk, wobec którego znalazł się rząd Partii Pracy po 16 miesięcznym sprawowaniu władzy.

Przechodząc do sprawy nacjonalizacji Morrison wyjaśnił, że program w tej dziedzinie realizowany jest według pewnej hierarchii. Sprawa nacjonalizacji przemysłu stalowego i żelaznego nastręcza duże trudności, toteż realizacja tej części programu musi potrwać dłużej.

Danina Narodowa kamieniem węgielnym 3-letniego planu odbudowy

Zebranie Głównej Komisji Obywatelskiej

Wczoraj w sali kolumnowej Prezydium Rady Ministrów odbyło się inauguracyjne zebranie Głównej Komisji Obywatelskiej Daniny Narodowej. Zebranie zaszczycili swoją obecnością: wiceprezydent KRN — prof. St. Grabski, członek prezydium KRN — Barcikowski, wicepremier Mikołajczyk, ministrowie: Dąbrowski, Bobrowski, Kiernik, Tkaczow, gen. Spychalski i inni.

Do prezydium powołano wiceprezydenta Grabskiego, Barcikowskiego oraz pełnomocnika rządu do spraw Daniny Narodowej — W. Kościńskiego.

Po zagajeniu zebrania, wiceprezydent Grabski wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

SPRAWA SUMIENIA OBYWATELSKIEGO

„Najtrwalszym zapewnieniem przynależności Ziem Odzyskanych do Polski, będzie jak najszybsze zagospodarowanie polskimi siłami Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich, bo jasnym się stało dla całej ludzkości, że wkład produkcji tych ziem do międzynarodowej współpracy gospodarczej pod rządami polskimi nie maleją, ale postęp kulturalny ich ludności rozszerza i umacnia podstawy pokojowego rozwoju wszechświatowej demokracji.

Słusznie też uczynił rząd Rzeczypospolitej uchwalając, a prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdzając dekret o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Trzeba, ażeby przymus zewnętrzny, przymus władz egzekucyjnych zapewnił należyte wpłynięcie tej daniny do Skarbu Państwa, trzeba również i przymusu wewnętrznego sumień obywatelskich".

NIE MA NIEPODLEGŁOŚCI BEZ ZIEM ODZYSKANYCH

Następnie zabrał głos min. skarbu, tow. Dąbrowski, mówiąc m. in.:

„Jednym z naczelnych i pierwszych celów naszego narodu jest osiągnięcie i utrwalenie pełnej politycznej i gospodarczej niepodległości. I jeżeli zestawimy ten pierwszy cel naszego narodu z zagadnieniem problemu Ziem Zachodnich, to trzeba stwierdzić, że nie masz politycznej i gospodarczej niepodległości bez tych ziem".

KAPITAŁ WYTWÓRCZY ZOSTAŁ PODWOJONY

Prezes CUP. minister tow. Bobrowski stwierdził:

„Mimo wszelkich poniesionych na tamtym terenie zniszczeń, mimo ziemi leżącej odłogiem, mimo uszkodzenia fabryk, mimo uszkodzenia mostów i torów — Ziemie Odzyskane reprezentują kapitał wytwórczy o tej skali, że dzięki wcieleniu Ziem Odzyskanych do nowej Rzeczypospolitej, kapitał wytwórczy na głowę obywatela uległ prawie, że podwojeniu.

Poprzez Daninę prowadzi nas droga niezbyt długa, droga 3-letnia, do dobrobytu na poziomie nieznanym Polsce przedwojennej.

Tu właśnie występuje kluczowe znaczenie Daniny Narodowej. Danina nie sfinansuje, oczywiście, całości zamierzeń na Ziemiach Odzyskanych, ale Danina jest warunkiem, aby potrzeby Ziem Odzyskanych mogły nie ulec tak ostrej, tak bezwzględnej cenzurze, jakiej ulec będzie musiał cały szereg innych potrzeb.

Daninę Narodową można uznać za klucz i warunek całego zamiaru polityczno-gospodarczego na najbliższe 3 lata. To jest kamień węgielny, to jest punkt wyjścia, który umożliwi nam rzeczywistą, spokojną, systematyczną pracę nad realizacją 3-letniego narodowego planu odbudowy gospodarczej.

ZIEMIE ODZYSKANE NIE BĘDĄ PUSTYNIĄ GOSPODARCZĄ

Pełnomocnik rządu do spraw Daniny Narodowej, tow. Wiktor Kościński, powiedział m. in.:

„Danina Narodowa będzie odpowiedzią społeczeństwa polskiego na apel Rządu Jedności Narodowej, odpowiedzią na te wszystkie wątpliwości, które są zgłaszane pod adresem Narodu Polskiego, czy potrafi zagospodarować Ziemie Odzyskane, czy też te Ziemie Odzyskane mają być na karcie Europy wyznaczone jako pustynia gospodarcza. Nie! Ziemie Odzyskane nie będą pustynią gospodarczą na karcie Europy! Ziemie Odzyskane będą krajem kwitnącym a sprawi to wysiłek całego społeczeństwa polskiego, sprawi to praca naszych pionierów na Ziemiach Odzyskanych, za którą stanie murem cały Naród Polski".

Na zakończenie zebrani jednomyślnie uchwalili odezwę do społeczeństwa polskiego.

Ujawnienie sił zbrojnych za granicą to krok na drodze utrzymania pokoju

MOSKWA (PAP). Nawiązując do wniosku Mołotowa w sprawie przebywania wojsk sojuszniczych na terenie państw nieprzyjacielskich, korespondent nowojorski agencji TASS pisze w „P r a w d z i e":

„W kołach politycznych podkreśla się nie tylko konstruktywny charakter wniosku, który może być krokiem naprzód na drodze do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa lecz również fakt, że wniosek stwarza realne podstawy do szybkiego i jednomyślnego rozstrzygnięcia tej kwestii.

„I z w i e s t i a" przytaczają przemówienie delegata Polski, Winiewicza, który wyraził nadzieję, że wniosek radziecki zyska jednomyślną aprobatę i przyczyni się do powszechnego pokoju. Wielu delegatów oczekiwało ze szczególnym zainteresowaniem przemówienia delegata brytyjskiego. Mowa Bevina potwierdziła przypuszczenia, że delegacja brytyjska usiłuje odroczyć pozytywne rozstrzygnięcie sprawy. W. Brytania woli utrzymać istniejącą sytuację i zachować tajemnicę co do ilości i rozmieszczenia brytyjskich sił zbrojnych poza granicami Anglii.

Delegacja amerykańska przedyskutowała wniosek radziecki i stwierdziła jednogłośnie, że wniosek ma wiele punktów stycznych z amerykańskim i, że istnieje możliwość porozumienia w tej sprawie.

DYSKUSJA ODŁOŻONA DO PONIEDZIAŁKU

NOWY JORK (PAP). Na wniosek Wielkiej Piątki dyskusja nad rezolucją radziecką w sprawie ujawnienia liczebności wojsk Narodów Zjednoczonych w krajach sojuszniczych i b. krajach nieprzyjacielskich — została odłożona do poniedziałku.

Kongres socjalistów włoskich odbędzie się w styczniu

RZYM. W dzienniku „Avanti" ukazał się artykuł ministra spraw zagranicznych Nenni'ego, zajmujący się obecną sytuacją socjalizmu we Włoszech. Nenni ostro skrytykował wystąpienie przedstawiciela prawego skrzydła partii, Saragat — który opublikował w dzienniku „Giornale d'Italia" artykuł, będący wyrazem braku zaufania do polityki władz partii socjalistycznej.

Kongres partii, który odbędzie się w styczniu 1947 roku, będzie miał za zadanie uzdrowić panujące obecnie w partii stosunki. Nenni wyraził pewność, że kongres ten przyjmie za podstawę działania fakt jedności akcji z komunistami i konieczność wspólnej walki jak najszerszych mas ludowych. Takie stanowisko przywróci socjalistom dawną sprężystość i pozwoli blokowi ludowemu wygrać walkę o władzę — stwierdza w zakończeniu Nenni.

Podziękowanie

Komitet Wykonawczy ZNMS tą drogą dziękuje tow. Magdalewiczowi Karolowi za wydatną i w wielu wypadkach ofiarną pracę przy organizowaniu i budowie zakładu i taboru samochodowego Środowiska ZNMS-u w Gliwicach.

Główny sztab NSZ na ławie przestępców

Kobieta wśród 12 oskarżonych

Wczoraj przed sądem wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces Komendy Głównej NSZ. Na ławie przestępców zasiadło 12 osób, w tym żona komendanta głównego NSZ Broniewskiego — oskarżonych o dążenie do obalenia istniejącego ustroju demokratycznego Polski, napady rabunkowe, mordy i podburzanie spokojnej ludności przeciwko własnemu państwu.

Głównym oskarżonym jest 37 letni Michał Pobocha, szef pierwszego wydziału Komendy Okręgowej Okręgu Warszawskiego NSZ. W maju 1945 r. wydaje on instrukcję, że NSZ musi być gotowe w każdej chwili do walki z rządem polskim. Organizuje wywiad wojskowy NSZ.

Działa on na terenie Warszawy, Łodzi, Krakowa, Kielc i Śląska.

Osk. Abakanowicz Piotr był szefem sztabu Komendy Głównej NSZ.

Wolfram Tomasz — dezerter z Wojska Polskiego, działał czynnie w kierunku obalenia ustroju demokratycznego.

Szefem łączności Komendy Głównej NSZ, a następnie adiutantem komendanta głównego NSZ Broniewskiego był 56 letni Antoni Goerne.

Akt oskarżenia, obok organizowania napadów rabunkowych, zarzuca mu znęcanie się nad wziętymi do niewoli członkami organizacji demokratycznych AL i BCH.

Następny z kolei oskarżony, Świszcz Aleksander, był przewodniczącym Śląskiej Rady Politycznej przy komendzie obszaru śląskiego NSZ.

Łasowski Adam działał na Śląsku, kierując tamtejszymi grupami leśnych bandytów. Utrzymywał on stałe kontakty z licznym. działaczami NSZ na terenie całego kraju.

Również na Śląsku działał osk. Sławik Adolf, od sierpnia 1944 r.

Osk. Stanisław Salski dokonał szeregu napadów z bronią w ręku. Był on dowódcą batalionów band leśnych NSZ.

Komendantem Okręgu Siedleckiego był osk. Stanisław Miodeński.

Plan wywiadu i kontrwywiadu opracował osk. Kocem Stanisław. Był on również organizatorem najważniejszych napadów rabunkowych, a w wielu wypadkach dowodził napadami.

Mięso Jan, był szefem wywiadu ogólnego w faszystowskiej NOW.

Ostatnia z oskarżonych, Broniewska, należała przez przeszło 5 lat do NSZ. M. in. akt oskarżenia zarzuca jej, że strzelała do 30 partyzantów sowieckich którzy chcieli się u niej ukryć, ścigani przez przeważające siły niemieckie.

Po 11 godzinach wspinaczki

dzielni alpiniści szwajcarscy

wyratowali rozbitków amerykańskiego samolotu

Katastrofa amerykańskiego samolotu „Dakota" w Alpach, na którego pokładzie znajdowało się jedenaście osób dorosłych i jedno dziecko, zakończyła się szczęśliwym wyratowaniem rozbitków.

30 alpinistom udało się dotrzeć do miejsca katastrofy. Przedzierali się się oni w ciągu 6 i pół godzin przez śniegi i niebezpieczne przejścia górskie.

Dwóch pierwszych żołnierzy szwajcarskich z kolumny ratowniczej dotarło na miejsce wypadku o godz. 14 m. 21, następnie nadeszli dalsi, w tej liczbie lekarze. Pierwsi dwaj żołnierze byli w drodze od chwili rozpoczęcia wspinaczki do przybycia na miejsce — 10 godzin 21 minut.

Rozbitkowie spędzili prawie 96 godzin w śniegach i w mroźnym powietrzu wysokich Alp berneńskich, licząc od chwili katastrofy do przybycia dwóch pierwszych ratowników. Liczba osób, znajdujących się w samolocie wynosiła nie 11, lecz 12, a mianowicie 7-miu pasażerów i 5 osób ekipy.

Ratownicy natychmiast po przybyciu zorganizowali powrót i poprowadzili wszystkich pasażerów nie wyłączając dziecka oraz członków ekipy lodowcem w dół.

Teren katastrofy należy do najbardziej niebezpiecznych i najtrudniejszych dla alpinistów, zwłaszcza dla ludzi, wyczerpanych zimnem i głodem.

ROZBITKOWIE „DAKOTY" W SZPITALU

UDINE (SAP). — Ranni spośród uratowanych pasażerów i członków ekipy samolotu „Dakota" CEE 53 zostali przetransportowani do szpitala w górskim miasteczku Meiringen. Ponieważ w Meiringen jest lotnisko, będą zapewne po wyleczeniu transportowani dalej drogą lotniczą, na razie do Austrii.

PRZEGLĄD PRASY

PAŃSTWO I KOŚCIÓŁ

„Rzeczpospolita" zamieściła wczoraj wywiad Ksawerego Pruszyńskiego z prezydentem Bierutem w sprawie wzajemnych stosunków Państwa i Kościoła w nowej Polsce. Na pytanie o źródłach zadrażnień między Kościołem i Państwem ob. prez. Bierut odpowiedział:

Źródła zadrażnień stosunków Kościoła i Państwa są — moim zdaniem — jeśli o Kościół chodzi, dwojakie. Pierwszym z nich jest to, co z przykrością wielką, ale bez nieszczerego dyplomatyzowania, nazwiemy germanofilstwem Watykanu. Podczas wojny, w okresie najcięższych prześladowań, jakich kiedykolwiek doznał naród polski, czekaliśmy na próżno głosu interwencji Stolicy Apostolskiej. Gdy zaś ten głos dał się słyszeć, to jedynie ubocznie, urywkowo, oględnie, niewspółmiernie do ogromu naszych cierpień i niemieckiej zbrodni. Dziś ten sam głos staje, o ileż silniej, w obronie ciemiężonych Niemiec, nawet w wypadkach tak mało zasługujących na litość, jak sprawa kata z Warthegau. Polityka tego rodzaju boli najniewątpliwiej także najlepszych katolików polskich, a wewnętrznie pewnie i wielu księży, i tak samo, jak popularna jest w Niemczech, tak samo musi budzić gorycz u nas i na polepszenie stosunków bynajmniej nie wpływa.

Drugiego źródła zadrażnień należy szukać w pewnych kołach naszego własnego duchowieństwa i w ich smutnej skłonności do nadużywania ambony do celów walki politycznej. Posiadam liczne raporty, dowodzące niezbicie, że szereg kaznodziejów, zwłaszcza na prowincji, zamieniło ambony w trybuny walki politycznej, i to nie zawsze legalnej. Można by sądzić, że dzieje 20 lat naszej niepodległości, sprawa morderstwa pierwszego naszego Prezydenta, gloryfikacja jego mordercy, mogłaby dla nas stanowić naukę, jak nieszczęśliwe dla samego Kościoła jest angażowanie jego moralnego autorytetu w dziedzinę polityki i to w ten właśnie sposób. Niemniej, fakty te mają stałe miejsce i sądzę, że czas najwyższy, by władze kościelne położyły im kres. Te napaści z ambon i zakrystii są bowiem kłodą na drodze pokojowych stosunków między Państwem a duchowieństwem.

KONKORDAT

W sprawie ewentualnego zawarcia nowego konkordatu ob. prez. Bierut oświadczył:

Nigdy nie uchylaliśmy się od rozmów w sprawie zawarcia nowego konkordatu. Zawarcie konkordatu wymaga — rzecz jasna — nawiązania stosunków dyplomatycznych. Konkordat przyczyniłby się niewątpliwie do uporządkowania wielu spraw w Polsce, a w szczególności do prawnego uregulowania zagadnień, powstałych z włączenia w obszar Państwa Polskiego ziem po Odrę i Nisę.

Uwaga Seniorzy ZNMS

Organizacyjne zebranie koła Seniorów ZNMS środowiska warszawskiego odbędzie się w niedzielę dn. 24 listopada b. r. o godz. 19 rano w lokalu K. N. ZNMS, ul. Żelazna 43 m. 6.

Towarzysze, którzy w okresie studiów uniwersyteckich byli członkami Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej proszeni są o wzięcie udziału w zebraniu.

... w LEWO MARSZ ...

Z okazji rocznicy powstania PPS

Patriotyzm i rewolucja społeczna

Źródeł rozbiorów Polski należy się doszukiwać w dwóch głównych przyczynach: w ówczesnym zacofaniu społecznym i gospodarczym, tudzież w spisku imperializmów sąsiednich. Polska upadła i została wykreślona z karty europejskiej na skutek egocentrycznego zachowania się rządzącej wówczas warstwy szlacheckiej oraz wskutek siły militarnej sąsiadów, którzy na przełomie XVIII i XIX wieku rozpoczęli politykę podbojów imperialnych. Stąd więc przeznaczeniem Polski, już jak gdyby z wyroku dziejów, było podjęcie walki zarówno przeciwko wszelakiemu imperializmowi, jak również o lepszy ład społeczny. Te okoliczności od razu skierowały drogę rozwojową Polski **na lewo** i powodowały z natury rzeczy **wiązanie się rzeczywistego patriotyzmu polskiego z rewolucyjnymi ruchami społecznymi Europy.** Uwidoczniło się to już w działalności jakobinów polskich insurekcji kościuszkowskiej, poprzez wszystkie powstania, aż do 1863 roku włącznie. Polscy bohaterowie narodowi, jak Tadeusz Kościuszko, Walerian Łukasiński, Ludwik Mierosławski, ksiądz Ściegienny, Edward Dembowski, Hauke - Bosak czy Romuald Traugutt — wszyscy uchodzili także za bohaterów Europy walczącej o wolność, przeciwko uciskowi społecznemu i despotyzmowi politycznemu. Wszyscy bowiem walczyli pod hasłem „walki ludów przeciwko tronom". Tacy myśliciele, jak Ignacy Potocki, Stanisław Worcel, twórca „Katechizmu Demokraty Polskiego" — Henryk Kamieński, Joachim Lelewel, czy wreszcie Adam Mickiewicz — wnieśli olbrzym wkład do ówczesnej europejskiej myśli politycznej. **Dzięki nim właśnie naród polski tylko na lewicy społecznej, u ludów walczących o wolność mógł liczyć na zrozumienie i oparcie w walce.** Walka więc tych ludów stawała się także walką o wolność Polski i na odwrót — **walka narodu polskiego o niepodległość kraju musiała być związana z ruchami rewolucyjnymi w Europie. Stąd też w pierwszych szeregach międzynarodowego ruchu socjalistycznego musieli znaleźć się przede wszystkim Polacy, a sprawa polska z ruchem tym musiała się jak najściślej powiązać.** Wyrazem tego były płomienne w sprawie niepodległości Polski wystąpienia publicystyczne Karola Marxa, Fryderyka Engelsa i innych czołowych przywódców socjalistycznych. Natomiast ze strony polskiej odpowiedzią były bohaterskie zmagania na barykadach Komuny Paryskiej, postacie Jarosława Dąbrowskiego i Waleriana Wróblewskiego.

Takie pojmowanie drogi rozwojowej i posłannictwa dziejowego Polski stało w rażącej sprzeczności z rozumowaniem polskiej prawicy, która zabiegami dyplomatycznymi swego niekoronowanego króla, Adama Czartoryskiego, usiłowała rozegrać sprawę polską. Różniło się ono także i od metod działania tak zwanej demokracji romantycznej, która wysuwała na czoło zagadnień społecznych kwestię włościańską nie jako cel przebudowy społecznej, ale tylko jako środek i instrument walki o wolność narodu.

Główną więc zasługą socjalizmu polskiego było pogłębienie zagadnienia walki o niepodległość i **sprowadzenie go do zasad walki o nowy ustrój społeczny w Polsce.** Wypływało to z przekonania, że wolna i niepodległa Polska będzie mogła tylko wówczas utrzymać się na powierzchni, gdy złamane zostaną imperializmy i nastąpi uporządkowanie ustroju gospodarczego w drodze przewrotu społecznego. Słuszność tego poglądu wypływała zarówno z analizy historycznej, jak i z przewidywań rozwojowych.

Ruch socjalistyczny

Przejmowanie więc w imię tych założeń inicjatywy politycznej w kraju przez ruch socjalistyczny mogło nastąpić dopiero w oparciu o właściwą bazę społeczną, a więc o klasę robotniczą. Po upadku powstania 1863 roku, na nowym już etapie historycznym, na widownię Polski wkroczył nowy czynnik społeczny: proletariat przemysłowy. Walka proletariatu o własne klasowe cele społeczne z natury rzeczy musiała także stać się i walką polityczną przeciwko zaborcom, a więc walką o wyzwolenie narodowe. Pełnym wyrazem tego była uchwała zjazdu socjalistów polskich, zwołanego do Paryża w listopadzie 1892 roku, powołująca do życia **Polską Partię Socjalistyczną.**

Historycznym wydarzeniem tego zjazdu było ustalenie programu, który łączył walkę polityczną o Polską Republikę Ludową z walką o zmianę ustroju społeczno - gospodarczego. W ten sposób wyprowadzał on klasę pracującą na czołowe pozycje narodu i ułatwiał masom robotniczo - chłopskim przejęcie inicjatywy w walce o wolność kraju. Najistotniejszą jednak rzeczą była dążność do właściwego zakreślenia pozycji Polski i do sprowadzenia jej na stronę ówczesnych ruchów wolnościowych.

Ustępstwa przed reakcją

Uchwały paryskie zbiegły się bowiem z przemianami, jakie wówczas dokonywały się zarówno w Europie, jak i w polskim życiu politycznym. Oto republikańska Francja zaczęła montować alians z carską Rosją, a Prusy, zdobywszy zdecydowany wpływ na całą Rzeszę Niemiecką, rozpoczęły wzmacniać swą flotę wojenną i myślały o podboju Europy. Były to pierwsze lata komplikacji międzynarodowych, poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej. Na terenie imperium rosyjskiego, w skład którego wchodziła większość ziem polskich, nie istniała jeszcze jednolita partia socjalistyczna. Polskie życie polityczne było na rozdrożu. Niepodległościowy kierunek konspiracyjnej Ligi Polskiej, prowadzonej przez Jana Ludwika Popławskiego, uległ załamaniu na skutek opanowania go przez Romana Dmowskiego, który poszedł na koncepcje autonomistyczne.

W życiu polskim zaczęła zyskiwać teren koncesja trójlojalizmu i pracy organicznej. Była to koncesja polityczna, stanowiąca wykładnię potrzeb klasowych polskiej burżuazji, oczywiście sprzeczna z najżywotniejszymi dążnościami narodu. **W poprzek** więc tym zamiarom miała stanąć **powołana na zjeździe paryskim Polska Partia Socjalistyczna.** W oparciu o klasę pracującą podjęła ona wielki trud walki o wolność i wytyczenie właściwych dróg rozwojowych dla Polski.

Busola dla narodu

Od tej pory P. P. S. zawsze stanowiła najlepszą dla narodu busolę i w najgroźniejszej potrzebie zawsze wysuwała się na jego czoło. Rozumiejąc sens wyroku dziejowego, **łączyła zawsze walkę o niepodległość z walką o przebudowę ustrojową.** Potwierdzeniem słuszności tego poglądu był rok 1918, gdy właśnie w wyniku kolejnych ruchów rewolucyjnych w państwach zaborczych powstawało do życia wolne państwo polskie.

Powstawało nie tylko na skutek upadku imperializmu sąsiednich państw zaborczych, ale i w wyniku kolejnych ruchów rewolucyjnych w tych krajach.

Podobnie także i w okresie międzywojennym dyktatura i faszyzm były zagrożeniem niepodległości Polski, która mogła się utrzymać tylko na wielkiej fali wolnych ruchów demokratycznych w świecie. Upadek faszyzmu hitlerowskiego musiał być jednocześnie otwarciem nowych dróg dla Polski. Chodzi teraz już tylko o ostateczną gwarancję naszej niepodległości: o rozbicie imperializmu światowego o zbudowanie sprawiedliwego ustroju społecznego, a więc o całkowite zwycięstwo socjalizmu.

Tadeusz Jabłoński

O samorządność ruchu ludowego

W tygodniku Stronnictwa Ludowego „Przyjaciel Ludu" z dnia 17 listopada br., zamieszczony został pt. Ostrzeżenie przed „wtyczkami" niezwykle interesujący artykuł, który w całości podajemy:

Z różnych stron kraju nadchodzą wieści, że przeróżni kandydaci na posłów, nie czekając na dyrektywy władz naczelnych stronnictw i Centralnej Komisji Porozumiewawczej, na własną rękę przeprowadzają układy o liczby mandatów, miejsca na listach, zawierają bloki wyborcze itp. Są i takie zjawiska, że różni osobnicy, których inne stronnictwa nie zamierzają stawiać na kandydatów, albo sami natrętnie wciskają się do SL, albo posługują się tzw. „wtyczkami", które za cenę pewnych świadczeń, mają ich interesy na terenie naszej organizacji załatwiać i ich jako kandydatów „ludowych" przedstawiać. Stwierdziliśmy, że takie „wtyczki" sprowadzają na nasze konferencje czy zjazdy swoich mocodawców, a ci udając ludowców, szerzą zamęt w stronnictwie. Inni znów za pośrednictwem „wtyczek" narzucają się np. redakcji „Przyjaciela Ludu" z artykułami, w których nie tylko nic nie ma ludowego, ale co gorsze, plują w nich na całą przeszłość ruchu ludowego. Rozmaite kupczyki chcą przy sposobności wyborów załatwić swoje porachunki z konkurentami. Dlatego szukają takich „wtyczek", które by poważniły „Samopomoc Chłopską" ze „Społem". Są wreszcie i takie „wtyczki", które „jednoczą" chłopów popieraniem zakładania nowych stronnictw, a równocześnie przeszkadzają połączeniu się postępowych działaczy ludowych w jedno stronnictwo. Są to wszystko manewry przedwyborcze, zmierzające do osłabienia znaczenia chłopów, jako czynniku politycznego. Przy pomocy takich manewrów i takich „wtyczek" różni cudzy instruktorzy i mizerni agitatorzy płatni, nie mający w innych partiach powodzenia, chcieliby na barkach chłopów i Stronnictwa Ludowego wprowadzić się do Sejmu. Stronnictwo Ludowe cudzych „wtyczek" nie potrzebuje, a o tym, kto je będzie w Sejmie reprezentował, będzie decydować samo, bez pomocy „wtyczek".

Stronnictwo Ludowe j e s t stronnictwem chłopskim. Jeśli ma być silnym, radykalnym stronnictwem chłopskim — a takim być m u s i — winno się samo rządzić i wiernie odzwierciedlać dążenia i interesy postępowych mas chłopskich, pragnących sojuszu z klasą robotniczą.

To mocne stanowisko SL w obronie własnej samorządności przed niepotrzebnymi opiekunami — znajdzie bez wątpienia poparcie i uznanie.

W BLOKU—NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH idzie PSL „Nowe Wyzwolenie"

W dniu 23 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja prezesów Zarządów Wojewódzkich Polskiego Stronnictwa Ludowego „Nowe Wyzwolenie", przy udziale władz naczelnych stronnictwa. Przewodniczył obradom prezes Głównego Kom. Wykonawczego, wiceminister Sprawiedliwości ob. T. Rek. Przedmiotem obrad były sprawy wyborcze, omówienie taktyki wyborczej i ustalenie kandydatur.

Po konferencji odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego przed miesiącem przez kongres stronnictwa — Głównego Komitetu Wykonawczego, który zajął się głównie zagadnieniami organizacyjnymi.

Przychylając się do stanowiska, zajętego na konferencji prezesów zarządów wojewódzkich przez przedstawicieli z terenu ziem odzyskanych, Główny Komitet Wykonawczy PSL „Nowe Wyzwolenie" postanowił na podstawie pełnomocnictw, udzielonych mu przez Kongres pójść do wyborów na ziemiach odzyskanych w bloku stronnictw demokratycznych, nie zmieniając swego stanowiska co do taktyki wyborczej na ziemiach centralnych.

Poprawa bytu nauczycieli warunkiem rozwoju szkolnictwa

Od kilku miesięcy pojawiają się w prasie od czasu do czasu alarmujące wiadomości o ciężkim położeniu szkolnictwa z braku nauczycieli.

W istocie, sytuacja na odcinku szkolnictwa powszechnego jest dość ciężka, pogarsza się stale wskutek odpływu nauczycieli do innych zawodów.

W niektórych województwach (warszawskie, białostockie, lubelskie) mamy pewną, dość dużą ilość szkół nieczynnych. W szkołach czynnych brak również po 1, 2 a często i po kilku nauczycieli. A przecież jest jeszcze dużo szkół o jednym nauczycielu, które powinny być możliwie szybko przekształcone na szkoły o kilku nauczycielach.

O poważnym stanie na odcinku szkolnictwa niechaj świadczy fakt, że nawet w okręgu centralnym, okręgu szkolnym warszawskim, mamy szkoły nieczynne, że brak ponad 1000 nauczycieli.

Szkoły nieczynne — to przede wszystkim szkoły wiejskie. Stąd też duża liczba dzieci wiejskich nie uczy się.

Stan powinien ulec zmianie; należy za wszelką cenę dążyć do upowszechnienia szkolnictwa na wsi, do uruchomienia nieczynnych dotychczas szkół.

Najistotniejszą, aczkolwiek nie jedyną przyczyną obecnego stanu rzeczy na odcinku szkolnictwa jest brak nauczycieli, spowodowany w dużej mierze ciężkimi warunkami materialnymi nauczyciela.

Na rynku pracy, w przemyśle, w rzemiośle, w handlu, w spółdzielczości jest duże zapotrzebowanie na nowych pracowników, znacznie lepiej wynagradzanych, aniżeli w szkolnictwie. Nic więc dziwnego, że wielu nauczycieli porzuca pracę w szkolnictwie, a przenosi się do innych dziedzin pracy.

Rząd czyni wysiłki, by rozwiązać „problem nauczycielski". W ciągu ostatniego roku, pobory nauczycielskie znacznie wzrosły, są one jednak dalekie od tego, co zwykliśmy określić mianem „minimum egzystencji".

Ostatnio sprawami bytu materialnego nauczyciela zajęło się na jednym ze swych posiedzeń CKW PPS. zajmuje się tymi sprawami osobiście i tow. Premier Osóbka-Morawski. W wyniku powyższego stanu niewątpliwie nastąpi dalsza poprawa materialnego położenia nauczyciela.

Zdawać sobie jednak musimy sprawę z tego, że tempo poprawy bytu pracownika i robotnika, a więc i nauczyciela, uzależnione jest od ogólnej sytuacji finansowo-gospodarczej Państwa, że często postulaty nawet słuszne, przez nikogo nie kwestionowane, mogą być realizowane dopiero w miarę możliwości finansowo-gospodarczych Państwa.

A kraj nasz w większym stopniu, aniżeli jakikolwiek inny w świecie, uległ zniszczeniu; odbudowa na wszystkich odcinkach, a więc i na odcinku szkolnictwa, wymaga czasu i pieniędzy, nie da się załatwić „od ręki" z dnia na dzień.

Od 1 maja 1945 r. do chwili obecnej, a więc w ciągu 1 i pół roku, pobory nauczycielskie wzrosły przeciętnie pięciokrotnie. Ulegną dalszej zwyżce, w stopniu, w jakim na to pozwoli sytuacja finansowo-gospodarcza Państwa. Na pełne zrealizowanie postulatów nauczycielstwa zapewne będziemy musieli jeszcze pewien czas poczekać.

Wydaje nam się jednak, że niezależnie od podwyżki uposażeń, należałoby uwzględnić dwa słuszne postulaty nauczycielstwa:

1) zwiększenie przydziałów, w szczególności przydziałów materiałów włókienniczych, obuwia;

2) zrównanie płac nauczycielskich z płacami innych pracowników, zniesienie premii, dodatków dla „specjalistów", innymi słowy — równomierny podział dochodu społecznego.

Nie może i nie powinno być dwóch kategoryj pracowników: uprzywilejowanych premiami, dodatkami specjalnymi, oraz nauczycieli — pracowników najgorzej uposażonych.

Wierzymy w to, że Rząd, który rozwiązał tyle i tak trudnych problemów gospodarczych, rozwiąże odpowiednio i problem bytu materialnego nauczyciela.

Odrębne zagadnienie — to zagadnienie zwiększenia kadr nauczycielskich i uruchomienie nieczynnych szkół.

Wydaje nam się, że Min. Oświaty nie wyczerpało wszystkich możliwości, by o ile nie zlikwidować, to złagodzić powyższy stan rzeczy na odcinku szkolnictwa. Oczekiwanie na uregulowanie uposażeń nauczycielskich jako na „różdżkę czarodziejską", za dotknięciem której radykalnie zwiększy się ilość nauczycieli, jest pogłębianiem obecnego niezadowalającego stanu na odcinku szkolnictwa.

Władze szkolne powinny opracować plan doraźnego uzupełnienia kadr nauczycielskich: do współpracy w tym zakresie wciągnąć rady narodowe, organizacje młodzieżowe, zawodowe i polityczne.

Zagadnienie uzupełnienia kadr nauczycielskich, chociażby pracownikami niewykwalifikowanymi, uruchomienie nieczynnych szkół jest zagadnieniem ważnym i pilnym. Należy uczynić wszystko, by zrealizować powszechne nauczanie.

W. T-cki

Drugi numer „ŚWIAT i POLSKA"

Już się ukazał 2-gi numer tygodnika „Świat i Polska". W numerze zwraca uwagę artykuł p. t. „Nie wierzymy w cudowną przemianę Niemców" — jest to obszerne sprawozdanie z ostatniej konferencji przedstawicieli partii socjalistycznych. Autor uzasadnia stanowisko Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie niedopuszczenia Niemców do obrad, mówiąc słowami tow. Ministra Grossfelda... „My, socjaliści polscy, nie wierzymy w cudowne przemiany i dlatego nie uważamy kart wyborczych, oddanych w tak specyficznych warunkach, jakie istnieją w Niemczech, za dowód politycznej reedukacji Niemiec"...

„Oblicze tygodnia" przynosi wiadomości o „buncie" 73 posłów z Labour Party, krytykujących ustęp o polityce zagranicznej W. Brytanii w mowie tronowej króla Jerzego VI. W artykule p. t. „Wpływy międzynarodowego kapitału w Polsce przedwrześniowej", autor wykazuje liczbami, jak się przedstawiała przed wojną nasza „suwerenność" gospodarcza. Dowiadujemy się że np. w polskich elektrowniach było 89 proc. kapitału zagranicznego, w przemyśle chemicznym 83 proc., w nafcie 85 proc. i t. d.

W dziale „O czym piszą w stolicach" znajdujemy przedruki artykułów z „Prawdy", „The Manchester Guardian", „Time and Tide" i „Trud".

Julian Huxley — sekretarz generalny UNESCO pisze w związku z miesiącem UNESCO o roli i zadaniu Międzynarodowej Organizacji Nauki.

Leszek Gustowski w artykule „Niemiecki spichlerz i przestrzeń życiowa" zbija argumenty nowego „führera" Niemiec, dr. Kurta Schumachera, słowami niemieckiego profesora — Volza. Konstanty Grzybowski poddaje wnikliwej analizie Konstytucję Czwartej Republiki Francuskiej. J. K. Tamarin porusza sprawę reformy rolnej w Turcji. Szczerbic mówi o losach uchodźców polskich w Szwajcarii. O ostatniej rewolucji boliwijskiej pisze Jerzy Śladkowski. Jan Rosner zastanawia się, „Czy Ameryce grozi kryzys". Czeczot w artykule p. t. „Buchalteria Palestyńska" podaje genezę deklaracji Balfoura, tezę angielską, arabską i żydowską, bilans kolonizacji i obraz Palestyny w roku 1946.

Nowy numer „Przeglądu Socjalistycznego"

Ukazał się już nowy numer „Przeglądu Socjalistycznego" 10 — 11 (12—13) o następującej treści:

J. Hochfeld — Człowiek epoka.

A. Krygier — Trzy okresy socjalizmu polskiego.

H. Świątkowski — Wielka Rewolucja Październikowa a niepodległość Polski.

K. Krejci — Czechosłowackie święto niepodległości.

M. Nowicki — Zasady uspołecznienia gospodarki mieszkaniowej.

J. Topiński — Struktura handlu państwowego.

K. Piotrowska — Człowiek w Planie Odbudowy Gospodarczej.

M. Rybicki — Uwagi o stylu życia działaczy politycznych.

J. Beluch-Beloński — Wspomnienie o Hermanie Liebermanie.

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU

J. Durko — Ignacy Daszyński i niepodległość Polski.

D. Kłuszyńska — Ignacy Daszyński poseł Śląska Cieszyńskiego.

M. Zawadka — Kontakty Daszyńskiego z ruchem robotniczym zaboru rosyjskiego

J. D. — Zjazd Paryski i powstanie PPS.

NA HORYZONCIE

W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI ZAGADNIENIA

S. Płoski — Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej.

M. Anhalt — Początki klasy robotniczej.

T. Głowacki — Ludwik Feuerbach.

K. Wojciechowski — Metody pracy Organizacji Młodzieży TUR.

A. Kwiatkowski — Dwuletni plan gospodarczy Czechosłowacji.

H. Greniewski — Fragment teorii planowania. Na marginesie II Zjazdu Literatów Polskich.

L. Bukowiecki — Ekran i scena.

Korespondencja. Z życia partii. Notatnik referenta.

Cena numeru zł 20.

Redakcja i Administracja — Warszawa, ul. I. Daszyńskiego (Wiejska 18 m. 24.

LITERATURA i SZTUKA

Aleksander Maliszewski

KULTURA DLA MAS

ale jaka kultura i dla jakich mas?

Kulturę upowszechnia się nie od wczoraj i nie od dzisiaj. Hasło upowszechnienia kultury tak łatwo wpada w ucho mas i zawsze tak jest atrakcyjne, że niejednokrotnie w przeszłości było wykorzystywane, jako przynęta dla osiągnięcia określonych celów politycznych niewiele mających wspólnego z dobrem mas i kultury.

W czasach wstrząsów, w czasach przewrotów społecznych, rewolucyj bardziej lub mniej łagodnych, sprawa oświaty i kultury dla mas pojawia się na naczelnych miejscach w przemówieniach dygnitarzy i działaczy politycznych. Zawsze wtedy zagadnienie upowszechnienia kultury jest ważne i pilne—więcej: w hierarchii potrzeb znajduje się na jednym z naczelnych miejsc. W okresie okupacji brałem udział w zebraniach konspiracyjnych, na których przedstawiciele różnych kierunków politycznych i artystycznych zastanawiali się nad strukturą i organizacją życia kulturalnego w Polsce powojennej. Aż zadziwiająca i niepokojąca była jednomyślność w kwestiach zasadniczych.

Dzisiaj widocznie świat znowu uzyskał dostateczną dozę równowagi, bo omawiane sprawy nabrały w przemówieniach i akcji charakteru raczej aforystycznego. Został, na przykład, opracowany trzyletni plan odbudowy. Czy przewidziano w nim również sprawy kultury? — I w jakim zakresie? Na razie, niestety, nie wiadomo. Byłoby rzeczą pożyteczną, aby społeczeństwo zostało poinformowane, jakie środki zostały przewidziane dla wybrnięcia z chaosu, z przypadkowości, która rządzi na terenie sztuki, oświaty i kultury.

Na Zjeździe Literatów Polskich w Łodzi Wojciech Natanson wzywał do zgrania, uzgodnienia, logicznego rozplanowania akcji wydawniczej. Do apelu tego, myślę, warto byłoby dorzucić jeszcze jedno: — wolność słowa i druku — to rzecz wielka i święta, ale czyby nie należało postawić przy niej jakiej warty, aby nam tej wolności nie zapaskudzali różni kombinatorzy, zalewający rynek literaturą brukową? Coraz więcej ukazuje się wydawnictw spod ciemnej gwiazdy, tygodników kryminalno-detektywistycznych, coraz śmielej sobie poczyna przedwojenna szmira, schlebiająca najniższym instynktom. Każde z tych wydawnictw więcej czyni szkody, niż zdołają naprawić wszystkie odbudowane dotąd szkoły w Polsce. Któż te bzdury czyta? — Właśnie masy, nadal idące bezdrożami obok kultury.

Pomówmy teraz o teatrze. To co się na tym terenie stało po „wybuchu" niepodległości możnaby nazwać „katastrofą powodzenia". Sale teatralne wypełniły się po brzegi zgłodniałą żywego słowa publicznością. Teatr nie szukał mas, jak przed wojną. Masy przyszły do teatru — do teatru, którego ciągle mało. Wobec tego rozkręcił się automat, otwierający wciąż nowe i nowe teatry (aby nasycić głód). Tylko , że głodnemu zawsze tylko w pierwszej chwili jest wszystko jedno, co je. Teatry tworzy się bez uwagi na to, że nie został jeszcze wynaleziony sposób na proporcjonalnie szybką produkcję talentów aktorskich, reżyserskich, dekoratorskich itp. Ludzie teatru o nazwiskach znanych skupieni są przy kilku warsztatach pracy — resztę sceny wypełnia niedoświadczona młodzież teatralna, lub element, który niewiele miał wspólnego ze sztuką i zawodowym teatrem. Obecnie oprócz scen subsydiowanych przez państwo i samorząd powstały i powstają w małych miasteczkach zawodowe teatry różnych organizacyj. W tych warunkach pseudo zawodowość lub odważniejsze amatorstwo łatwo otrzymuje rangę zawodowości. Często cena aktora jest dysproporcjonalna do jego poziomu. To prawda — jeszcze nigdy nie mieliśmy w Polsce tyle teatrów — ale też nie mieliśmy tyle złych teatrów.

Należałoby może zastanowić się póki czas — czy następną reakcją masy nie będzie odwrócenie się od teatru, co bardzo zresztą dobrze świadczyłoby o zdrowym instynkcie.

Tymczasem twórczość samorodna ma zbyt małe możliwości rozwojowe, bo samorządy miasteczek i filie różnych organizacyj, zamiast popierać ją, rozwijać, chuchać, czuwać i t. p. — zajmują się tworzeniem teatrów pseudo zawodowych.

Wielce pożyteczną jest akcja związków zawodowych, zakupujących przedstawienia i rozdzielających bilety między masy pracujące. Cóż, kiedy akcja ta odbywa się przeważnie, jakby to powiedzieć, w próżni. Nie ma synchronizacji wysiłków między teatrem a pracowniczą komórką kulturalną. Widz przychodzi do teatru i przeważnie nic nie wie o autorze, o utworze, o epoce, w której dzieje się akcja utworu. Wszystko jest nowością, a wiele tajemnicą. Po przedstawieniu nie ma zebrań dyskusyjnych — po prostu zapomina się od razu o tym, co szybko i jakby bez znaczenia błysnęło i przeminęło. Szkoda. Takie „rozprowadzanie kultury" jest tylko ćwierć-środkiem. Wielkie doświadczenie w t. zw. pomocniczej akcji kulturalnej ma Związek Radziecki. Pożytecznie byłoby zapoznać się z jej organizacją, przemyśleć, przedyskutować i po dostosowaniu do naszych warunków, wykorzystać.

Sporo zastrzeżeń można też wysunąć pod adresem „Filmu Polskiego". Jest to wprawdzie t. zw. „pochyłe drzewo" i nie sztuka jest tę instytucję zaatakować. Stwierdzam więc na wstępie, że mam wiele apriorystycznej życzliwości dla przyszłych wielkich osiągnięć polskiego filmu, który z gruzów i z niczego i tak dalej... „Film Polski" zakupił wiele filmów zagranicznej produkcji wojennej i przedwojennej — to pięknie. Ale bardzo nie-pięknie, że delegat „Filmu Polskiego" nie zadał sobie trudu, aby te arcydzieła zobaczyć przed zakupieniem — więcej: że instytucja tak poważna ma odwagę puszczać na polskie ekrany szmirę najniższego gatunku, jakieś bujdy detektywno-policyjne z pointą w nocnych spelunkach. W ciągu ostatnich kilku miesięcy widziałem w kinie na Żoliborzu dwa takie cuda i widziałem, jak ta państwowa instytucja („Film Polski") pedagogicznie oddziaływa na masy młodzieży, chłonącej z zapartym tchem dialogi o „konieczności morderstwa".

Panowie, gdzie my jesteśmy? Co się stało z tymi ideami i kanonami, które reprezentowaliśmy w przedwojennym „Starcie"?

Opinia publiczna chętnie dowiedziałaby się również, jakie są przewidziane w filmowym trzyletnim planie środki ku naprawie istniejącego stanu.

Pierwszy okres naszego powojennego życia państwowego już minął. Był to okres bardzo ciężki.—Pierwsza część zasady: „najpierw stworzyć, a później doskonalić" została wykonana. Na nowo stworzyliśmy skomplikowany aparat życia państwowego. W ciągu najbliższych trzech lat mamy udoskonalić jego działanie. Niechże więc w planie przewidziane będą wszystkie odcinki życia. Nie zapominajmy o sprawach kultury. I nie lekceważmy ich.

Jan Brzechwa

SŁOWA PROSTE

Moje serce pełne ciemnych zawiłości
Zapragnęło odpoczynku i miłości,

Zapragnęło słów zwyczajnych, sercu miłych,
Rymów prostych, niewymyślnych, niezawiłych,

Jest na świecie tyle bladych, smutnych dziewcząt,
Co oczami stęsknionymi patrzą zewsząd,

Może wezmę sobie jedną i ukoję
Dwa samotne popołudnia — jej i moje.

Powiem tylko: „To jest nasze popołudnie."
Ona tuląc się odpowie: „Ach, jak cudnie..."

Oto słowa takie proste, niezawiłe, —
Sam je sobie właśnie dzisiaj wymyśliłem.

Łuk Triumfalny

Ericha Marii Remarque'a wkrótce w „ROBOTNIKU"

Benedykt Hertz

Książki dla miłośników Warszawy

Kto żyje długo i wie, jak znacznym zmianom stopniowo ulega otaczający go świat, ten dobrze zna tęsknotę za wyglądem miasta rodzinnego, oglądanego oczami dziecka. Nic to nie znaczy, że przed 50 laty Warszawa była skromną mieściną w porównaniu z tą, którą się pysznił rok 1939. We wspomnieniach urok miała właśnie ta dawna, której śródmieściem były tylko okolice placu Teatralnego... Trzypiętrowe kamienice, uważane wtedy za drapacze chmur, gdzieniegdzie tylko się spotykało: bruki z kamienia polnego i żelazne obręcze dorożek takim wciąż dokuczały turkotem, że gdy zachorował ktoś mieszkający od frontu, trzeba było jezdnię pokrywać słomą, by cierpiącemu zapewnić trochę spokoju; a owe dorożki stanowiły jedyny prawie środek komunikacji — dwukonne dla państwa, jednokonne dla hołoty.

Poza nimi istniały tylko dwie linie omnibusów: z placu Bankowego do dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i z placu Krasińskich na Pragę, oraz t. zw. omnibus kolejowy (protoplasta tramwajów konnych), łączący dworzec Petersburski z Wiedeńskim. Rzadkie latarnie gazowe, wspomagane na krańcach miasta naftowymi, słabo wojowały z mrokami nocy — tak, że po zgaszeniu świateł wystaw sklepowych mogli już złodzieje spokojnie brać się do pracy. O wodociągach, o kanalizacji nikt nie marzył. Po każdej burzy olbrzymie rynsztoki na Lesznie, na Królewskiej przemieniały się w łożyska wartko płynących rzek.

W kuchniach królowały konwie i stągiewki, a stałymi gośćmi każdego burżuazyjnego domu byli: nosiwoda i baba, wynosząca kubły... Warszawa miała wówczas aż 200 tys. mieszkańców, którzy na dalekie wycieczki, np. do Łazienek, udawali się z samowarami. Począwszy od Nowogrodzkiej, ulica Marszałkowska więcej miała parkanów niż domów, a w pobliżu wylotu ul. Złotej widniał drewniany dworek, w którym — jak niosła legenda — zatrzymywał się Sobieski w drodze do Wilanowa. Znikł on wraz z wieloma innymi pamiątkami dawnej, skromnej i pod wielu względami bardzo zacofanej Warszawy.

Mimo tego zacofania i połączonych z nim niewygód, my, starzy, tęsknimy za nią i z rozrzewnieniem różne wspominamy szczegóły. Jest to jednak tęsknota łagodna, z lekka uśmiechnięta, tęsknota, której bezsens rozumiemy, lecz wybaczamy sobie.

Inne są uczucia warszawian młodych, którym ukochane miasto znikło z oczu niemal z dnia na dzień. Ból jest ostry, mocny, dokuczliwy. Drogimi stają się nie tylko dzielnice piękne, gmachy pamiątkowe lub wspaniałe zdobycze nowoczesnego budownictwa, lecz nawet rudery, zapełniające części zaniedbanych peryferji Warszawy. Te zastępy, zwłaszcza młodzieży, które na pierwsze wezwanie tak chętnie pośpieszyły ofiarować swą pracę przy usuwaniu śladów zniszczenia, dały najlepszy wyraz sentymentu, przenikającego serca mieszkańców stolicy. — Wskrzesić ją, odbudować taką samą jak była — to najgorętsze pragnienie setek tysięcy — życzenie, które jednak spełnić się nie da. Warszawa powstanie, odrodzi się na pewno, ale już nie ta sama, co była. Piękniejsza, tak, lecz jej piękno nie zadowoli tęsknoty.

Tę ułagodzić może już tylko książka.

Toteż wprost się prosi o nowe wydanie szeregu prac wyczerpanych lub zniszczonych przez wojnę. Że wspomnę choćby takie, jak poezje Or-Ota, gawędy Gomulickiego, pogadanki Al. Janowskiego, R. Jakimowicza „Warszawa w czasach przedhistorycznych", Br. Chlebowskiego „Warszawa za książąt mazowieckich", Ign. Baranowskiego „Warszawa za Stanisława Augusta", Małcużyńskiego „Rozwój terytorialny Warszawy", liczne dzieła Al. Kraushara, Sobieszczańskiego, Lauterbacha i in.

Z tego względu na uwagę i pochwałę zasługuje ukazanie się (nakł. Ludwika Fiszera i Józefa Kubickiego) przepięknej pracy Stefana Godlewskiego: „Warszawa". Autor, zamordowany przez opryszków niemieckich w r. 1942, książkę tę wydał po raz pierwszy w r. 1931, a najznakomitsi krytycy powitali ją, jako dzieło niepospolitego talentu. Nie jest to studium, lecz krążąca dokoła prawdy historycznej baśń, oscylująca między dawnością i nowoczesnością, a sposób jej ujęcia — zdaniem prof. Birkenmajera — spokrewnia Godlewskiego z takimi pisarzami, jak Arystofanes, Szekspir i Słowacki. Rzecz pisaną lekko, z wdziękiem i subtelnym humorem, czyta się jak najciekawszą powieść. Trafić też powinna, jeśli nie pod strzechy, to w każdym bądź [illegible] do księgozbioru każdego warszawianina, miłującego swe miasto rodzinne.

Na to samo zasługuje, aczkolwiek z innego względu, zbiór poezji Zygmunta Michałowskiego p. t. „O! wrześniów" (nakł. L. Fiszera). Autor daje tu wierny obraz przeżyć i wzruszeń mieszkańców oblężonej w r. 1939 Warszawy. Niezapomniane, a jednak mętniejące w pamięci chwile nabierają przy czytaniu tych wierszy znów pełni życia. Ot, choćby taki:

„Alarm lotniczy!
Biegiem do bram, do schronów!
Syreny wyją, głośniki krzyczą,
przed każdym staje widmo zgonu.
Ulice puste, w bramach rojno,
motory warczą gdzieś w oddali...
Coś hen huknęło... gdzieś się pali...
O, wojno!"

Albo:

Boże! Zamek się pali! Świętojańskie [wieże
katedralne w płomieniach — łuną [biją krwawą
Belweder... Święty Boże — pocisk [w Belwederze!
Wróg trafił w twoje serce, Warszawo, [Warszawo!

Kto nie chce, by ostygły w nim uczucia, rozbudzone przez Niemców bandyckim napadem na stolicę Polski, ten powinien czytać ujęte w mowę wiązaną notatki Michałowskiego.

Stefan Jaracz

Z teki pośmiertnej wielkiego artysty

Wspomnienia

STEFAN JARACZ

M. Tarasiewicz

Z nazwiskiem Michała Tarasiewicza spotkałem się po raz pierwszy w r. 1903. Był to rok, w którym po zdaniu matury, przyjechałem na studia uniwersyteckie z Tarnowa do Krakowa. Studiom oddawałem się niewiele, za to teatr pochłaniał całkowicie moją młodzieńczą wyobraźnię. A był to okres teatru krakowskiego, można powiedzieć, bojowy — przynajmniej pod względem repertuarowym. W historii teatru polskiego pozostanie na zawsze zasługą Józefa Kotarbińskiego, ówczesnego dyrektora miejskiego teatru, wprowadzenie repertuaru naszych romantyków, o którym dotąd utrzymywał się sąd, jakoby był on „niesceniczny". Sąd ten przełamał odważnie Kotarbiński. Na afiszu teatralnym znalazły się „dziady", „Kordian", „Ksiądz Marek", „Fantazy", „Sen srebrny Salomei", „Lilla Weneda", Nieboska Komedia", utwory budzące zamiłowanie do naszej wielkiej poezji. W tej atmosferze nie wydaje się dziwne, że uprzystępniono wówczas dostęp na scenę rewolucyjnej twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Nad krakowskim teatrem rozbiła się wtedy „bania poezji". Stąd to i styl gry aktorskiej w tym teatrze różnił się od stylu gry teatrów warszawskich, w których panował repertuar mieszczański, w dodatku o olbrzymiej ilości sztuk obcych, głównie francuskich.

Byłem wówczas korektorem jednego z dzienników krakowskich i korzystałem bardzo często z wygodnego fotela redakcyjnego, który był stale do rozporządzenia redakcji. Wprawdzie jako niski funkcjonariusz redakcyjny i „smarkacz" pod względem wieku, dobijałem się do owego fotela dopiero na którymś tam przedstawieniu, przecież pilnując dokładnie swojej kolejki nie opuściłem żadnej prawie ówczesnej premiery. Zwłaszcza w okresie wznowień bywałem w teatrze niemal codziennie. W złudzie świata teatralnego utonąłem tak całkowicie, że trudniej mi dzisiaj przypomnieć sobie, za co żyłem od połowy miesiąca, niż pomylić się w ówczesnej obsadzie dajmy na to „Wesele". Mało tego, wiedziałem, jaka była pierwotna obsada sztuki wznawianej i znałem z nazwiska tych aktorów, których już wtedy w Krakowie nie było, a którzy żyli jeszcze w pamięci bywalców teatralnych.

W ten sposób dowiedziałem się między innymi o Michale Tarasiewiczu. Żył on w żywej pamięci krakowian, przede wszystkim jako pierwszy i znakomity in interpretator „Kordiana". Wymieniano go, jako niezastąpionego „Fantazego" i uduchowionego „Księcia Niezłomnego". Podkreślano jego piękny głos, szlachetną i nienaganną dykcję, wzorową deklamację wiersza. Zaciekawienie moje względem Tarasiewicza nie ograniczyło się tylko do jego wyrazu artystycznego, ale odnosiło się także do człowieka. Ówczesny stan aktorski rekrutował się w ogromnym procencie raczej ze społecznych i intelektualnych nizin. Coś tam było prawdy w owej anegdocie, że jakiś aktor oddał drukowany egzemplarz, który otrzymał od dyrekcji, zamiast pisanej roli, twierdząc, że aktor nie jest obowiązany znać drukowanego, tylko pisane.

Tym ciekawsza była opinia o Tarasiewiczu, jako o starannie wychowanym inteligencie. To zaś, że był człowiekiem zamożnym, synem właściciela poważnej firmy kupieckiej i mimo to został aktorem, czyniło go naówczas postacią niemal egzotyczną. Przypuszczam, że wybór tego zawodu nie odbył się bez rodzinych perypetii. Znam na ten temat wiele dramatycznych opowiadań moich kolegów, pochodzących ze sfer mieszczańskich. Pamiętam zwłaszcza jedno. Kiedy młody entuzjasta aktorskiego zawodu ujawnił matce swój zamiar wstąpienia do teatru, wpadła w zupełną rozpacz, zakończoną melodramatycznym wykrzyknikiem w drzwiach: „Po moim trupie". Po czym zemdlała.

Tak to było jeszcze za mojej młodości z wstąpieniem do teatru. Chodziło się do niego, miało się nawet „ulubieńców", ale gdy ktoś z t. zw. „porządnej rodziny" zamarzył o zostaniu takim ulubieńcem, wyświęcało się go prawie z rodzinnego domu. Nie wiem, jak było z Tarasiewiczem. Nie opowiadał mi nigdy o tym, mimo, że przez pewien czas ubieraliśmy się razem w jednej garderobie. Jeśli jednak jego decyzja zostania aktorem nie wywołała rodzinnego wstrząsu, świadczyłoby to o wielkiej tolerancji rodziny, należącej nie do byle łyków, ale do patrycjatu stołecznego mieszczaństwa.

Cukiernik

Jest w tym zaś Otwocku mała cukierenka Fr. Adamkiewicza. Właściciel był podobno kiedyś policjantem, potem został twórczym cukiernikiem. Pączki z tej budy były sprzedawane nawet w Warszawie. Małego wzrostu, o dużych barach, 60-letni pijaczyna o bystrych oczkach, poruszający się jak Tarzan. Uzupełnia go mała gruba o uśmiechu niepozbawionym wdzięku baba — to jego żona. Mają jedynego synka Wicusia, dla którego zdawałoby się zbijają forsę z wypieku tych słodyczy płynącą. A jednak nie.

Patrzę na owego Adamkiewicza od trzech straszliwych miesięcy, kiedy front stoi od sierpnia do listopada na Wiśle. Rwą się pociski — jeden nawet trzasnął w budę — ale Adamkiewicz prowadzi swój interes bez przerwy. Ma dolary, mógłby wyjechać i żyć gdzieś spokojnie — nie, on prowadzi uporczywie swój wypiek, wspierany oczywiście bimbrem. Przewaliło się przez te trzy miesiące — setki uciekinierów z Wawra, Międzylesia, Pragi, jakiś czas urzędowała u niego „czarna giełda", przepłynęła garstka ocalałych Żydów, wreszcie wszystko się skończyło. Otwock, opustoszał, zostali ci chyba, co musieli zostać. Ale Adamkiewicz od ósmej rano do siódmej wieczorem jest na posterunku. Zdejmuje rano deski z powybijanych szyb wystawy, potem idzie na targ, kupuje tam jakieś kiełbasy, szynki, któregoś dnia nawet sarninę i piecze dalej swoje makowce i ptysie. W międzyczasie wypija u siebie i nie u siebie kilkanaście wódek i jest stale w stanie półgazowym, ale interes idzie bez przerwy.

Cóż to za tajemnica utrzymuje tego skąd inąd starego człowieka w tym nieustannym ruchu i jakiejś swoistej pogodzie ducha? Cóż za idea każe mu od rana do wieczora harować? Otóż wydaje mi się, że Adamkiewiczem poruszają dwa wielkie motory życia: warsztat i rodzina. Warsztat ma dobry i w swoim zakresie uznanie, i stąd idzie jedna siła. Druga to rodzina. Bo Adamkiewicz nie ma tylko swego jedynaka Wicusia. Kelnerki i kucharki i ich rodziny to wszystko krewniacy. Przyjechały obecnie gdzieś z Pragi jakieś dzieci krewniaków. Wszystko to trzeba nakarmić i przyodziać. A jest także parę kundli i kotów, które też się żywią przy tym interesie. I oto p. Adamkiewicz trwa, jak się to mówi, „na posterunku". Pocisk rozwalił kawał „sali", jak on nazywał część swojej budy, jego samego o mało nie zabiły rozrywane deski i łaty. ale on „interesu" nie zamyka. Trwa.

Myślę, że ten nakaz trwania, tam gdzie człowiek ma warsztat i rodzinę, to jest „ojczyzna, ta bez deklamacji".

SATYRA W POWSTANIU LISTOPADOWYM*)

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE



Bajka nie bajka*)

(FRAGMENTY)

W jednym posiedzeniu zgodzono się na to, że tylko rzeczpospolita rodzaj ludzki uszczęśliwić może; że królowie nie są potrzebni, że wolność i równość jest pierwszą towarzystwa zasadą, że zatem wybór rządców i wszelkich urzędników do masy całego ludu należy. Po czym odezwał się:

Fabrykant: Nie wątpię, że się lud o tym przekona, że zdatnych do rządu w tej klasie ludzi tylko znaleźć można, która swym przemysłem tysiące ludzi żywi.

Szlachcic, wieśniak dowodził: że szlachta zdolna do rządu, ponieważ autor jakiś napisał, że kto wioską swą dobrze zarządza, ten jest w stanie zarządzać królestwem.

Kupiec dowodził, że klasa ludzi najzdatniejszych do rządu, która produkta rolnika i fabrykanta w obce wysyła kraje, a ojczyznę złotem cudzoziemców zbogaca.

Syn magnata, że kiedy prawie cała ziemia królestwa, nie do niego wprawdzie, bo jeszcze ojciec jego stracił majątek, lecz do kasty, z której on jest należy; a kochać swą ojczyznę jest kochać swą ziemię rodzinną; przeto on ojczyznę, wolność i równość kochając, przyrzekając dać wolność chłopom, jak tylko się ożeni z córką siodlarza, który znaczne kupił dobra pod miastem stołecznem, zasługuje, ażeby został na pierwszego urzędnika wybrany.

Świętoszek, kandydat zarówno na biskupa, jak na ministra lub wodza naczelnego, tak się odezwał: Żadne społeczeństwo istnieć nie może bez religii i moralności; na czele rządu i na wyższych urzędników takich tylko lud wybierać powinien, którzy niezawodne złożą dowody, że boskie i kościelne przykazania ściśle dopełniali; naród, który swoich naczelników naśladować będzie, na tym i na tamtym świecie Bogu stanie się miły.

Bankier, pocichu do swego siada: niech sobie oni nad projektami głowy łamią; jeżeli moja entrepryza szczęśliwy skutek weźmie, to ja jakikolwiek urząd zechcę dostanę. Jednemu z tych panów pożyczę pieniędzy, drugiemu będę dawał obiady, szlachtę na sejmikach popoję winem, chłopów wódką.

Nakoniec odezwał się **Starzec,** lecz mało go kto słuchał: Mnie się zdaje, że naprzód trzebaby ego'zm przeistoczyć w patriotyzm, nie w słowach, lecz w czynach, poprawiając dawne błędy, postępujmy nieskwapliwie. Częstokroć źle zrozumiany interes najlepszego w błąd wprowadzi. Na tego nie rzucajmy kamienia...

Coś jeszcze starzec chciał prawić, lecz członkowie zgromadzenia nie mogąc się na to zgodzić, jak lud urządzić, żeby wybór urzędników był dla wszystkich dogodny, zgodzili się na to, że sejm z ludzi światłych złożony, rzecz tę rozwiąże.

Wtedy **Żołnierz,** znudzony mało zrozumiałemi dla siebie rozsprawami, tak się w krótkości wyraził: Żal się Boże krew swą przelewać dla ludzi, co nie sami wiedzą czego chcą. Żeby mi tylko generał rozkazał, tobym ja tu wnet porządek wprowadził.

*) Kronika Emigracji Polskiej. Paryż 1833 r.



Wielki Książę Konstanty. Wg. ówczesnej karykatury angielskiej.

* * *

Chłop[1]) głowę postradał,
Skrzynka[2]) się zamknęła,
Kruk[3]) oczy utracił,
Ryba[4]) popłynęła.

[1]) Chłopicki, [2]) Skrzynecki, [3]) Krukowiecki, [4]) Rybnicki — generałowie, którzy zaprzepaścili powstanie.

Z prasy powstańczej

Cesarzewicz powiada, że zgubił głowę w Warszawie; gdyby ją więc kto znalazł, niechaj złoży w ratuszu.

„Nowa Polska", 8 stycznia 1831 r.

✱

Kiedy rząd utrzymuje, że rewolucja nasza już ukończona, bać się należy, aby naród nie został przymuszonym na nowo ją rozpoczynać, a wtedy dłużej pożyje.

„Nowa Polska", 10 stycznia 1831 r.

✱

Wiele znakomitych osób chce sobie wyrobić świadectwo od doktorów, że w końcu r. 1830 cierpiało na obłąkanie umysłu, i przesłać je do Petersburga, aby cesarz Mikołaj umiał odróżnić ich od zdrowych na umyśle.

„Nowa Polska", 11 stycznia 1831 r.

✱

Mówią, że ex-król polski Mikołaj, ex-naczelny wódz Konstanty, ex-król Karol X i ex-książe brunświcki mają się udać na Przyladek Dobrej Nadziei, nie mogąc się jej w Europie doczekać.

„Nowa Polska", 14 stycznia 1831 r.

✱

Gdzie się podziali hrabiowie? Od czasu rewolucji ani jednego podpisu Hr. nie widzimy, muszą jakieś grzechy ciążyć na tym tytule.

„Nowa Polska", 17 stycznia 1831 r.

✱

Jeden z przestrzegających czystości mowy polskiej utrzymuje: że wyraz kasować jest obcy i dla tego radzi, aby zamiast skasować dawnego urzędnika, mówić po polsku, zawiesić go.

„Nowa Polska", 20 stycznia 1831 r.

✱

Pytanie: z kim będzie ex-dyktator grywał w karty, kiedy go wszyscy opuścili?

„Nowa Polska", 21 stycznia 1831 r.

✱

Za panowania Dyktatora i intendentury H. Łubieńskiego, tak opatrznie żywiono wojsko, że raz żołnierz jednego pułku liniowego, przyszedłszy do swego porucznika, zapytał go, pokazując mu dłoń ściśnioną: „Zgadnij, poruczniku, co trzymam w ręku?" — „Ptaka". — „Nie, rację". I pokazał mu chleb, kaszę i mięso w garści. Czy nie należałoby teraz tych byłych władców skazać na podobne racje żołnierskie?

„Nowa Polska", 21 stycznia 1831 r.

✱

Gdy w pewnym towarzystwie dowodzono, że Lewocki nie był na swojem miejscu, bo wizytator generalny szkół, prócz innych zalet, naukami wyrównywać winien samemu ministrowi; właśnie też dla tego, rzekł ktoś, Lewocki był na swojem miejscu.

„Nowa Polska", 27 stycznia 1931 r.

✱

Pewien biegły arytmetyk zadał sobie pracę obrachowania, że zyskanoby w Izbie 20 minut na godzinie, gdyby nie zaczynano każdej przemowy tą urzędową formułką „Prześwietna Izba Poselska" i gdyby się wzajemnie nie czczono długiemi epitetami „Jaśnie Wielmożnych".

„Nowa Polska", 27 stycznia 1831 r.

✱

Przeznaczamy jako nagrodę wdzięczność wszystkich Polaków temu, kto by napisał dziełko wyjaśniające w krótkości te zapytania: 1) co to jest rewolucja? 2) co jest sejm w czasie rewolucji? 3) co jest godność narodowa? itp., a zarazem, aby podał środki zniewalające do czytania tego dziełka wszystkich, którym by się ta nauka przydała.

„Nowa Polska", 4 lutego 1831 r.

✱

Jeden z dzienników angielskich przypomina, że pod koniec 15-go wieku Maciej, król węgierski, posłał do mieszkańców miasta Budy następującą lakoniczną odezwę:

„Maciej z bożej łaski król. — Dzień dobry wam mieszkańcy; jeżeli wszyscy do króla nie przyjdziecie, postradacie głowy".

Proklamacja Dybicza bardzo jest podobna do owej odezwy, zbywa jej tylko na zwięzłości tamtej.

„Nowa Polska", 19 lutego 1831 r.

✱

Zawiązuje się w Warszawie i po wszystkich miastach wojewódzkich Towarzystwo, które zamierza sobie tylko wyszukiwać młodych ludzi, wolnych od wszelkich obowiązków, zdatnych do wojska, a haniebnie dotąd w domu zostających. Nikt członkiem towarzystwa być nie może, kto nie ma przynajmniej 45 lat skończonych.

Po skończonej szczęśliwie wojnie, ułożona lista tchórzów, deponowaną będzie w archiwum głównym krajowym, propter aeternam rei memoriam, na wieczną rzeczy pamiątkę.

Towarzystwo szczególniej zwróci uwagę na paniczów kamienicznych warszawskich, synków bogaczów i kapitalistów. Tych imiona niedługo przez pisma publicznie i obwieszczenia po rogach ulic poprzylepiane, ogłoszone zostaną.

„Kurier Polski", 30 kwietnia 1831 r.



Wyprawa Dybicza po laury — współczesna karykatura niemiecka.

*) 29 listopada 1830 r. wieczorem rozpoczęło się w Warszawie powstanie, które przeszło do historii pod nazwą — Listopadowego. Grupa młodzieży patriotycznej wtargnęła do Belwederu, gdzie rezydował słynny z okrucieństwa W. Ks. Konstanty. Zamach na carskiego satrapę nie udał się. Wielki Książę uciekł w przebraniu i na czele carskich oddziałów wycofał się ze stolicy.

Lud rwał się do walki o wolność. Ale szlachta i warstwy posiadające bały się zarówno politycznych, jak i gospodarczo - społecznych skutków powstania. Władza spoczywała w rękach mianowanego przez cara rządu Królestwa Polskiego, który — zamiast wykorzystać dogodną koniunkturę i walczyć — prowadził pertraktacje z Mikołajem. Car zaś w okresie prowadzenia układów przygotowywał się do stłumienia powstania, i z chwilą zebrania odpowiedniej ilości wojska dał swojemu feldmarszałkowi Dybiczowi rozkaz do marszu na Warszawę. Polityka carska mijała się ze stanowiskiem demokratycznych żywiołów narodu rosyjskiego, które wypisały na swoich sztandarach hasło niepodległości Polski.

Pierwszym wodzem — dyktatorem powstania był gen. Chłopicki, który — po okresie niezdecydowania — zrzekł się dowództwa na znak protestu przeciwko pozbawieniu cara praw do korony polskiej. Po ks. Michale Radziwille mianowano naczelnym wodzem gen. Skrzyneckiego, który przez swoje kunktatorstwo zaprzepaścił ofiarność i męstwo żołnierza polskiego. Naturalną konsekwencją polityki kierowników i wodzów powstania była kapitulacja Warszawy, przeprowadzona przez gen. hr. Krukowieckiego.

Stosunki panujące u nas w okresie powstania listopadowego, znalazły swoje odbicie w najczulszym na wszelkie przejawy życia rodzaju literackim — satyrze. Ostrze jej cięło zarówno trzech grabieżców, którzy poćwiartowali Polskę, jak i przywódców, którzy przyczynili się do klęski powstania.

BAJKI

Dawid i Goliat

Niegdyś Goliat dumny, ogromnej postawy,
Gromił ludy sąsiednie — jego oręż krwawy
Był postrachem okolic, — nic go nie zatrzyma,
Wielkie ludy, większego bały się olbrzyma.
Lecz nieraz przeciw sile odwaga się przyda,
I natchnął nią Bóg dziecko, małego Dawida.
Nikczemna broń trzykrotnym świsnęła obrotem,
Upadł olbrzym dziecinnym powalony grotem.

Tak my, jeżeli własnej zaufamy mocy,
Uderzmy śmiało, padnie ten olbrzym północy,
Cud nasz pomiędzy stare liczyć będą cudy,
Padnie kolos, odetchną Europy ludy.



Dawid i Goliat — współczesna karykatura niemiecka.

Jan Ursyn Niemcewicz

Trzech łotrów

Trzech łotrów bez czci i wiary
Zmówiło się na sąsiada,
Ten miał (jak nam wieść powiada)
Przy cnotach wielkie przywary;

O niczym w świecie nie wiedział,
Latem polował, w zimie przy kominku siedział;
Nigdzie nie było, choć majętność duża,
Ni płotu, ni psa, ni stróża.

Korzystając z niedbalstwa, we trzech na jednego
Wpadły łotry — i całkiem obdarły biednego;
Zabrali ziemię i sprzęty i kmieci,
Któżby uwierzył? — z łona matek dzieci.

Żebyż przynajmniej dobrze kradzież skryli,
Lecz się przeciwnie z zbrodni swej chlubili.
Czas jednak przyszedł, w którym świat zgorszony
Jął się odzywać o wydarte plony;

A łotry na to dumnie zawołają:
„Jakież to oni androny nam bają,
Nie wiedząż żeśmy jednego sytema
Z konserwatystów, że kraść grzechu niema,

Ale oddawać, o tym nigdy nie słyszano;
Niech więc, in statu quo rzeczy pozostaną."
Na te słowa złodzieje, co tam w koło stali,
Z radosnymi krzyki wołali:

Ach! jakież jest wyśmienite prawo!
Niech żyją łotry! brawo, brawo, brawo.

FRASZKI

Lew

Między zwierzętami lew nielitościwy
Okazywał obraz okrucieństw prawdziwy,
A gdy ciągle zwierzęta dusi i pożera,
Rozgniewany Jowisz zemstę nań wywiera,
Bo, gdy z zwykłą chciwością nad żerem się bawił,
Mizernego zająca kością się udławił.

Ziarnka pszeniczne

Leżąc na drodze ziarnko pszeniczne wołało:
„Nie jedźcie tu, szanujcie, przecież ja pszenica".
Nikt na to nie uważał, każdy jechał śmiało.
Nareszcie jeden powie jej woźnica:
„Jakim chcesz wzgląd dla siebie wyjednać wyrazem,
Gdyście po całej drodze rozsypane,
Trzymajcie się ziarnka razem,
To będziecie szanowane.—"

Życie GOSPODARCZE

UMOWA ZBIOROWA W PRZEMYŚLE SKÓRZANYM

Dn. 1 listopada 1946 roku wszedł w życie ogólno - krajowy układ zbiorowy, zawarty między Centralnym Zarządem Przemysłu Skórzanego a Zarządem Głownym Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Skórzanego na okres do 28 lutego 1947 roku.

W przemyśle garbarskim obowiązuje taryfa płac gotówkowych, przewidująca dla robotników stawkę za godzinę w skali od 5.60 do 10.— zł. (zależnie od rodzaju czynności).

Niezależnie od płac według powyższej taryfy robotnicy i pracownicy umysłowi otrzymują przy wykonaniu miesięcznego planu produkcyjnego w 100 proc premie, na którą przeznacza się łącznie 3 proc. wykonanej produkcji.

Poza tym układ zbiorowy przewiduje, że pracownicy garbarni mają prawo kupna na własną konsumcję po cenach sztywnych co kwartał 0,75 kg. skóry podeszwowej oraz co pół roku 0,40 m² skóry miękkiej.

Wynagrodzenie równa się ilości wykonanych jednostek produkcyjnych, pomnożonej przez ustaloną cenę za wykonanie jednostki produkcyjnej. Przy tym systemie pracy i płacy miesięczny zarobek wysokowykwalifikowanego robotnika wynosi przy przeciętnym jego wysiłku ca 7.000 zł. Rzemieślnicy, obsługujący oddziały produkcyjne otrzymują 8.50 do 20.— zł. za godzinę. Poza tym otrzymują premie pieniężne w wysokości do 90 proc. zarobku zasadniczego. Nadto wszyscy pracownicy przemysłu obuwianego otrzymują po cenie kalkulacyjnej 1 parę obuwia roboczego rocznie oraz jedną parę zelówek co dwa miesiace.

LICZBA DŹWIGÓW ZWIĘKSZA SIĘ

Liczba dźwigów obsługujących nasze porty Gdańsk i Gdynię, zwiększa się z każdym miesiącem. Obecnie Gdynia posiada 28 czynnych dźwigów, Gdańsk 22, prócz tego Gdynia ma 2 taśmowce, a Gdańsk 3 Z tej liczby znajduje się w eksploatacji Centrali Węglowej 12 dźwigów i 5 taśmowców. W remoncie pozostaje obecnie w Gdyni 11 dźwigów, w Gdańsku 12.

PRACA NAD ODBUDOWĄ PORTÓW NIE SŁABNIE

Pomimo zbliżającego się okresu zimowego, praca nad odbudową naszych portów nie słabnie. Ostatnio w ramach robót morskich BOP odbudowuje falochrony zachodni i wschodni w porcie gdańskim i nadbrzeże w Basenie Górniczym; w Gdyni baseny: Yachtowy, Rybacki i Prezydenta. Prace będą zakończone na wiosnę. Prócz tego odbudowuje się Nabrzeże Angielskie, którego koszt wyniesie 47 milionów złotych. Poza robotami czysto morskimi BOP prowadzi na terenie obu portów budowę 15 budynków Z prac tych najważniejsza jeest odbudowa 4 wielkich magazynów i budynku chłodni w Gdańsku.

DOSTAJEMY DWA STATKI OD UNRRA

W ramach dostaw UNRRA dla Polski zostały zakupione 2 statki: „Neptun" i „Neptunia". Były to statki kanadyjskie, używane w czasie wojny do poławiania min. Zbudowane są z drzewa o mocnej konstrukcji, mają motory Diesl'a o mocy 500 KM, pojemności 80 ton.

Obecnie są one gruntownie remontowane i przerabiane na statki rybackie w stoczniach angielskich w Plymouth. Przybycie jednego z tych statków jest spodziewane w ciągu najbliższych dni, drugiego w ciągu miesiąca.

CENNY WKŁAD PPS-owców w rozbudowę komunikacji Warszawy

Ludziom, którzy na gruzach Warszawy podejmują trud odbudowy, każde nowe osiągnięcie daje nie lada zadowolenie. Zwłaszcza wtedy gdy mogą z dumą powiedzieć — odbudowaliśmy sami.

W takim zespole, złożonym z 13 ludzi znalazło się 11 naszych towarzyszy partyjnych, zatrudnionych w Centrali Odbudowy Samochodów MZK przy ul. Stępińskiej 25. Są to tow. tow. Tomaszewski Feliks (kierownik warsztatów), Aleksander Badowski, Władysław Kociszewski, Stanisław Gruszczyński, Grochowski Jan, Walczak Leonard, Tyfental Franciszek, Radomyski Piotr, Kupiec Ludwik, Garliec Tomasz Górski Aleksander.

POCZĄTEK Z NICZEGO

Rozpoczęli oni pracę dosłownie na cudzym podwórku, przy ulicy Kawęczyńskiej, remontując samochody w prowizorycznie urządzonym warsztacie pod gołym niebem. W końcu jednak przydzielono im budynki poniemieckiej firmy radiotechnicznej Brunwerke. Szumnie zapowiadane domy okazały się rumowiskiem, które trzeba było na nowo budować.

W odnowionych, lecz zupełnie pustych halach pracę rozpoczynano z jednym kompletem narzędzi, przyniesionym z Kawęczyńskiej... Dzisiaj w narzędziowni na ponumerowanych półkach jest w czym przebierać. Młotki, pilniki, dłutka i dłuta, obcęgi, śrubokręty... Pokazują mi je z dumą.

CZEKAJĄ NA OBRABIARKI

W motorowni jest ciasno. Obok pordzewiałych motorów — małych, średniej wielkości i dużych — znajdują się już wypolerowane, które sprawiają wrażenie zupełnie nowych.

— Skądże nowe — robotnicy kręcą przecząco głowami. — Ten był całkiem przez rdzę zżarty, tamten cały pogięty, ale jakoś, jakoś...

„Jakoś" — było żmudną, wymagającą dużo dobrych chęci i wielkiej cierpliwości pracą nad doprowadzeniem skomplikowanego mechanizmu do stanu używalności.

Warsztaty służą do naprawy samochodów osobowych i motocykli. Pracę komplikuje brak części zamiennych. Robotnicy mogą jedynie wykonywać części drobne, produkcję większych utrudnia brak obrabiarek.

— Ale mamy już obiecane. Obrabiarki, które mają nadejść w tym i na początku roku następnego, rozwiążą nam wiele zagadnień — twierdzi kierownik, tow. Tomaszewski.

W KLINICE SAMOCHODÓW

W dużej hali — jak na wystawie samochodów. Wóz obok wozu. Są tu lśniące auta, które przyszły dla niewielkiej naprawy, są i na pół rozmontowane, bo motor „nawalił"; auta „kaleki" w stanie zbudzającym litość po ostatniej katastrofie; są takie, które trzeba obejrzeć troskliwie od „a do z", aby niczego nie przeoczyć, o niczym nie zapomnieć.

Czekoladową limuzynę ściągnięto gdzieś spod Szczecina. Odczuła ona dotkliwie wojnę, gdyż ma tak pogiętą karoserię, iż powątpiewam o możliwościach doprowadzenia jej do pierwotnego stanu.

Okazuje się jednak, że najbardziej zniszczone wozy po pewnym czasie przybierają z powrotem piękny wygląd. Takie można obejrzeć w lakierowni. Pachnące jeszcze świeżym lakierem, zapraszają do zajęcia w nich miejsca, na starannie wykonanych we własnej tapicerni obiciach. Ukończono już remont 1010 samochodów.

Warsztaty zatrudniają 88 wykwalifikowanych robotników — w tym 50 pepesowców. Pod kierunkiem doświadczonych majstrów pracuje 24 uczni-praktykantów, którzy uzupełniają wiedzę fachową wykładami w szkole, otwartej przy MZK.

NIEDŁUGO W NOWEJ SIEDZIBIE

W najbliższym czasie, bo jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, projektuje się rozszerzenie warsztatów przez częściowe przeniesienie kilku działów do pobliskich budynków przy ul. Nabielaka.

Mury i farba schną tu szybko, ogrzane ciepłem, bijącym z kaloryferów.

— Najpierw pomyśleliśmy o kaloryferach — śmieją się robotnicy — bo niezbyt mile wspominamy zeszłoroczną zimę, gdy nam ręce przymarzały do narzędzi i maszyn.

Budynki przy ul. Nabielaka nie są zbyt wielkie. Niemniej jednak na wszystko znajdzie się tu miejsce. Kuchnia jest już czynna, a kierując się węchem, nie trudno jest ją znaleźć na parterze. Sala jadalna służy także jako świetlica, bo właściwa jeszcze „wysycha".

Kierownictwo warsztatów zabiegało u władz miejskich o przydzielenie dwu budynków, położonych w pobliżu warsztatów, na mieszkania dla pracowników. Obydwa te domy są na pół wykończone i wymagają stosunkowo niewielkich sum pieniędzy... a poza tym dzielnica, jak oświadczył BOS, nie jest przeznaczona do zburzenia. Władze miejskie jednak odmówiły prośbie, Centrala Odbudowy Samochodów nie mogła wskazać, kto sfinansuje ich wykończenie.

BOLĄCZKI ZAKŁADU

Kiedy zwrócono się z kolei do Ministerstwa Odbudowy o przyznanie kredytów, w Ministerstwie zażądano nakazu przyznania tych domów. Z tego „dokoła Wojtka" w żaden sposób nie można do dziś dnia wybrnąć...

A mieszkania są niezbędne dla pracowników, którzy, jak liczne rzesze zatrudnionych w Warszawie, mieszkają na jej krańcach lub poza jej granicami.

Jednym z utrapień Centrali jest również brak telefonu. O założenie instalacji czynione są zabiegi od dłuższego czasu — jednakże bezskutecznie.

— Sami zrobiliśmy biurka, stołki, półki — pokazują mi, z radością dorosłych dzieci, meble własnej roboty. — No, ale telefonu włączyć do sieci nie możemy — skarżą się pracownicy.

Położona na krańsach miasta pożyteczna placówka obywa się bez telefonu z wielkim trudem. Czy nie można by dopomóc tym ludziom, którzy w gruzy wlali tyle życia?

*

Pepesowcy jeszcze raz dowiedli, że można na nich polegać, że potrafią przetrwać najcięższe okresy, aby w końcu powiedzieć — zwyciężyliśmy

Odbudowa warsztatów była nie tylko zwycięstwem w walce z głodem i mrozem — niekrwawą bitwą o zdobycie każdej maszyny, każdego narzędzia pracy — lecz zwycięstwem nad samym sobą — ludzi — o mocnych charakterach. (ws)

Oszczędzać papier w akcji wyborczej

Wobec niedostatku papieru na zeszyty, książki i podręczniki szkolne. Komitet Wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych postanawia ograniczyć do niezbędnego minimum ilość wydawanych druków wyborczych.

W szczególności Komitet zaleca wszystkim organizazacjom Bloku Stronnictw Demokratycznych i apeluje do wszystkich stowarzyszeń i związków, biorących udział w walce wyborczej, o nierozrzucanie odezw i ulotek na ulicach i w czasie zgromadzeń.

Sklepy oszustów dla spółdzielni i organizacji

Rozpoczęta w lecie akcja zamykania przedsiębiorstw gastronomicznych i zakładów, trudniących się nielegalnym wyszynkiem i sprzedażą artykułów poza swoim uprawnieniami, dobiega obecnie końca.

W Warszawie zamknięto ponad 600 zakładów.

Wiele z nich, a mianowicie te, które zostały przyznane przedsiębiorcom jako lokale opuszczone i poniemieckie, przydzielone zostaną spółdzielniom i organizacjom społecznym.

Sprawy przydziału tych lokali rozpatruje już Resort Administracji Nieruchomości Zarządu Miejskiego. (pa)

4 miliony wdów i sierot pod opieką Związku b. Więźniów Politycznych

W dniach od 24 listopada do 1 grudnia włącznie trwać będzie na terenie całej Polski „Tydzień Więźnia Politycznego".

W związku z tym Związek b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych wydał następujący apel do społeczeństwa:

Obywatele!

Dotknęła nas ciężka dłoń wroga i przetrzebiła liczne szeregi, odebrać nam ducha jednak nigdy nie zdołała.

Trwaliśmy solidarnie. Męką i okrucieństwem hartowani poszerzaliśmy front, na którym każdy Polak z gotowością ginął za drugiego, walcząc o Polskę.

Taka była Wola, Duch Narodu!

Lecz nienasycony wróg żądał ofiar.

Obfite żniwo zebrała śmierć, znakiem swastyki, urągająca światu. Na ołtarzu wolności ludów Polska pierwsza złożyła ofiarę, zanim odwrócił się bieg wydarzeń. Mnóstwo przepadło istnień, wyznających wolność. Zniszczyła je brutalna siła. Padli najlepsi obywatele, walczący z najeźdźcą. Pozostały wdowy, dzieci — sieroty.

Polski Związek b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych postawił sobie za cel spełnienie testamentu po poległych, testamentu, który nakazuje nam opiekę nad sierotami i wdowami po straconych. Idea Związku powstała już w obozach koncentracyjnych i więzieniach hitlerowskich, w obliczu oczekiwanej kolejności śmierci. Członkowie Związku po powrocie do kraju, chcąc spełnić sobowiązanie, powołali w szeregi Związku, jako „podopiecznych" wdowy, sieroty w liczbie 4 milionów! Członków rzeczywistych liczy Związek 500 tysięcy. Jest najliczniejszym ze Związków w Polsce i nie korzysta z funduszów państwa.

Obywatele!

Związek b. Więźniów Politycznych organizuje akcję, z której dochód przeznaczony będzie na pomoc dla sierot i wdów po poległych.

W ramach „Tygodnia Więźnia Politycznego" odbędą się: akademie, imprezy teatralne, zbiórki publiczne itp.

Gorąco apelujemy do społeczeństwa o tak solidarne wystąpienie w czasie Tygodnia Więźnia Politycznego, jak solidarnie występowało w czasie okupacji!

Wierzymy niezłomnie, że sumy zebrane w czasie tego Tygodnia pozwolą na stworzenie Funduszu Zasiłkowego Związku, co ma również na celu uruchomienie warsztatów pracy i nauki rzemiosła dla młodzieży podopiecznej.

Obywatele!

Niech „Tydzień b. Więźnia Politycznego" stanie się manifastacją uczuć narodowych w pomocy najwydatniejszej sierotom po zamordowanych.

ZWIĄZEK B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH HITLEROWSKICH WIĘZIEŃ I OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Rozmowy telefoniczne z zagranicą tańsze niż połączenia krajowe

Odbudowana sieć telefoniczna łączy dziś Polskę z wszystkimi niemal państwami europejskimi.

Połączenia międzynarodowe działają częstokroć lepiej, niż połączenia wewnątrz państwa i są szybciej uzyskiwane.

Ceny rozmów międzynarodowych nie są dużo wyższe aniżeli połączenia wewnątrz kraju. O ile np. 3-minutowa zwykła rozmowa telefoniczna w kraju, między miastami oddalonymi więcej, niż 500 km. — kosztuje 120 złotych, za podobną rozmowę z Pragą czeską; zapłacić trzeba 170 zł.

We wrześniu b. r. zanotowano w Warszawie 803 połączenia telefoniczne z miastami zagranicznymi, a głównie z Pragą czeską. Ilość tych rozmów stale wzrasta. W październiku zanotowano 1093 połączenia. W miesiącu bieżącym liczba rozmów zagranicznych będzie znów wyższa.



Brak imprez na przełomie sezonu

Dzisiejsza niedziela będzie uboga w imprezy sportowe. Sezon letni się zakończył a zimowy się nie zaczął. W Warszawie piłkarze pochowali już kostiumy i buty i myślą o nartach i krążku hokejowym. W niektórych tylko okręgach jeszcze w tym miesiącu toczyć się będą walki o jesienne mistrzostwa klasy „A".

Rozgrywki o mistrzostwo Polski dobiegają końca. Dziś w Chorzowie nastąpi rewanżowe spotkanie między ŁKS a AKS-em. Gdyby spotkanie to ŁKS wygrał względnie uzyskał wynik remisowy ostatnie spotkanie w dniu 1 grudnia między Polonią a AKS-em byłoby już tylko zwyczajną formalnością, gdyż w tym wypadku nawet przegrana Polonii nie odebrałaby jej tytułu mistrzowskiego. W razie dzisiejszego zwycięstwa AKS-u Polonia w dniu 1 grudnia będzie musiała ciężko walczyć, aby uzyskać zwycięstwo i tym samym zdobyć tytuł mistrza.

W Krakowie odbędzie się dziś mecz dwóch starych rywali Wisły i Cracovii o „moralne" mistrzostwo Krakowa. Mecz tych drużyn zawsze budzi w Krakowie olbrzymie zainteresowanie. W Katowicach dzisiaj walczą w dalszym ciągu zespoły pingpongowe Warszawy i Śląska o prymat w tenisie stołowym.

W Warszawie amatorzy sportu będą mogli dziś oglądać ciekawe zawody pływackie między Cracovią a PKS Elektryczność na basenie YMCA. Początek zawodów o godz. 16-ej. (Ltn.).

LTC (Praga) — „Hammarby" (Sztokholm) 12:1

W rewanżowym meczu hokeja na lodzie czeski zespół LTC z Pragi pokonał sztokholmską drużynę hokejową „Hammarby" w stosunku 12:1 (3:0, 0:0, 9:1). Poprzednie spotkanie zespół szwedzki przegrał w stosunku 0:9.

Dwaj Polacy w klubie angielskim

Herbert Gruszka i Franciszek Pelczyk, dwaj Polacy, byli piłkarze marynarki polskiej wstąpili jako amatorzy do angielskiej drużyny piłkarskiej — „Plymouth Argyle" w Plymouth II ang. Liga.

Anglia — Irlandia 8:8

Rozegrane w Dublinie (Irlandia) spotkanie pięciarskie między Anglią a Irlandią zakończyło się wynikiem remisowym.

W PARTII PPS

Czerwony Piotrków odsłania sztandar w 54-tą rocznicę PPS

W niedzielę, dnia 24 bm odbędzie się w Piotrkowie uroczyste odsłonięcie sztandaru Miejskiego Komitetu PPS, połączone z uroczystościami 54-lecia Partii.

Nie jest bynajmniej rzeczą przypadku, że w Piotrkowie obie te uroczystości zbiegły się w jednym dniu. Właśnie w Piotrkowie jednym z bastionów Polskiej Partii Socjalistycznej.

Każdy, kto zna dzieje naszej Partii wie o tym, że historia tego miasta wiąże się ściśle z dziejami PPS. Czerwony Piotrków zawsze jeden z pierwszych stawał do akcji na każde wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej. Stąd wyszedł cały szereg ofiarnych działaczy terenowych, bojowników naszej ideologii.

Nic dziwnego, że zawsze wierny Czerwonym Sztandarom Polskiej Partii Socjalistycznej, Piotrków postanowił uroczystość odsłonięcia sztandaru Miejskiego Komitetu PPS zorganizować w dniu święta całej Partii, której Czerwony Piotrków zawsze był i jest wierny.

Zadania rzecznika kontroli partyjnej

Masowy wzrost Partii naszej, nie tylko z punktu widzenia organizacyjnego, lecz i ściśle ideowego, wysuwa na plan pierwszy konieczność podniesienia dyscypliny partyjnej.

Wyeliminować trzeba z szeregów naszych „przypadkowe naleciałości" — tych, którzy przynależność do PPS uważają za odskocznię do kariery, posad, ułatwienia sobie życia, do korzyści osobistych. Dlatego też przestrzegać musimy w Partii nadal nie tylko czystości obyczajów, zwalczać w zarodku działalność, która z punktu obowiązujących ustaw karnych jest przestępczą, a która w skutkach dyskredytuje na zewnątrz Partię, ale również i przede wszystkim z całą bezwzględnością przestrzegać musimy, by do Partii nie przeniknęli ludzie, nic nie mający wspólnego z programem PPS, ani też w ogóle z ideologią socjalistyczną.

W trosce o podniesienie wymagań etyki i moralności wśród członków PPS, w trosce o podniesienie dyscypliny partyjnej CKW PPS powołał do życia rzecznika kontroli partyjnej (generalny rzecznik i jego zastępca przy centralnym sądzie partyjnym i rzecznicy przy wojewódzkich sądach partyjnych).

Zebranie nauczycieli członków i sympatyków PPS

W dniu 24 b. m. (niedziela) o godz. 10 rano w lokalu CKW PPS I. Daszyńskiego (ulica Wiejska Nr. 18 III piętro) odbędzie się zebranie Nauczycieli PPS i sympatyków. Obecność tow. Warszawy i powiatu warszawskiego obowiązkowa.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie,
2. Referat polityczny,
3. Nauczyciel w dzisiejszej rzeczywistości, referuje tow. Świdwiński,
4. Sprawy organizacyjne ref. tow. Michniewicz.
5. Sprawy różne i wolne wnioski.

SZKOŁA PARTYJNA AKTYWU WYBORCZEGO DLA WARSZAWY LEWOBRZEŻNEJ

W Poniedziałek, dnia 25 bm. o godzinie 17.30 w lokalu Dzielnicy Śródmieście, ul. Mokotowska 51/53, tow. Jan Mulak, kierownik Wydziału Polityczno - Propagandowego CKW PPS wygłosi referat na temat „Zagadnienia Programowe PPS". Obecność wszystkich Pełnomocników Dzielnic, ich Zastępców, Mężów Zaufania i członków Komisji Porozumiewawczych Dzielnic: Śródmieście, Powiśle, Czerniaków, Mokotów, Fort Mokotów, Rakowiec, Ochota, Wola, Żoliborz i Bielany obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym

SZKOŁA PARTYJNA AKTYWU WYBORCZEGO DLA WARSZAWY — PRAGI

W poniedziałek dnia 25 bm. o godzinie 17.30 w lokalu Dzielnicy PPS Praga-Centralna, ul. Szwedzka 2/4 odbędzie się otwarcie Szkoły Partyjnej dla Aktywu PPS biorącego udział w akcji przedwyborczej.

Pełnomocnicy Dzielnicowi, ich zastępcy, Mężowie Zaufania i członkowie Dzielnicowych Komisji Porozumiewawczych Dzielnic: Praga Centralna, Nowe Bródno, Targówek i Grochów obowiązani są do uczęszczania na wykłady, które odbywać się będą 3 razy w tygodniu. Z okazji otwarcia szkoły referat na temat „Zagadnień Gospodarczych Polski Współczesnej" wygłosi tow. minister Dietrich.

Dzielnica Nowe Bródno Akademia w 54 rocznicę PPS

W związku z 54-tą rocznicą powstania Polskiej Partii Socjalistycznej w dniu 24 b. m. o g. 15 ej w lokalu Komitetu Dzielnicy PPS Nowe Bródno odbędzie się uroczysta akademia, na której przemawiać będzie tow. Praga. Po referacie część artystyczna.

EGZEKUTYWA STOŁ. KOM. PPS

W dniu 25 listopada rb. (poniedziałek) o godzinie 16 ej. w lokalu Stołecznego Komitetu PPS, przy ul. Mokotowskiej 24. IV p., odbędzie się posiedzenie Egzekutywy.

RZECZNIK STOŁ. KOM. PPS

Rzecznik Stołecznego Komitetu PPS tow. Roman Kołodziejczyk, urzęduje: we wtorki w godz 16—18, w lokalu Stołecznego Komitetu przy ul. Mokotowskiej 24. IV p., we czwartki w godz. 15—17, w lokalu Dzieln. „Praga-Centralna", przy ul. Szwedzkiej 2/4.

Do Rzecznika należy kierować sprawy mające być przedmiotem rozpraw w Sądzie Partyjnym.

KLUB PPS STOŁECZNEJ RADY NARODOWEJ

Dnia 25 bm o godz. 14 w sali obrad Stołecznej Rady Narodowej odbędzie się plenarne posiedzenie Klubu PPS Stołecznej Rady Narodowej. Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA WOLA

Komitet Dzielnicy Wola przypomina o trwającej rejestracji członków. Termin rejestracji upływa z dniem 15 grudnia b. r.

DZIELNICA POWIŚLE

Dnia 25 bm. o godz 16ej rozpoczyna się kurs Partyjny, który będzie trwał 1 tydzień (godz wykł. 6) w dniu 25—27—29 bm. w godz. 16—18.

Towarzysze Dzielnicy „Powiśle" proszeni są o zgłaszanie się na kurs.

DZIELNICA GROCHÓW

W niedzielę dn. 24 listopada rb. o godz. 9 ej w sali „Wedla" przy ul Zamojskiego 28 odbędzie się Walne Zebranie członków PPS Dzielnicy Grochów.

Na porządku dziennym sprawy polityczne i organizacyjne, oraz wybory Komitetu Dzielnicy

Obecność tow. tow. członków Dzielnicy obowiązkowa. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

RZEMIEŚLNICY PPSowcy

Stołeczny Komitet PPS wzywa wszystkich samoistnych rzemieślników, członków Polskiej Partii Socjalistycznej do przybycia dnia 26 bm. o godz. 16 do lokalu Dzielnicy Śródmieście, Mokotowska 51/53, na zebranie organizacyjne Koła Rzemieślników PPS.

KOŁO PPS PORT CZERNIAKÓW

Dnia 27 bm. o godz. 15.30 odbędzie się zebranie Koła w obecnej jadalni w Porcie Czerniakowskim.

DZIELNICA W.WA. ZACHÓD KOLEJARZE

Dnia 25 bm. o godz. 15.30 w lokalu Towarowa 1, odbędzie się zebranie członków i sympatyków z ref. tow. Kobyleckiego.

DZIELNICA TARGÓWEK

W niedzielę dn. 24.XI.46 o godz. 10.30 odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy, przy ul. Piotra Skargi Nr. 48.

Dn. 25.XI.46 r. o godz. 16.ej odbędzie się II-gi turnus szkoły partyjnej w świetlicy Koła fabryki chemicznej, przy ul Siarczanej 6. Towarzysze z Kół proszeni są o punktualne przybycie.

WOJEWÓDZKI KOMITET PPS

Dnia 31 bm. o godz. 16 w lokalu Śnieżna 4, odbędzie się Prezydium Wojewódzkiego Komitetu PPS.

GMINNY KOMITET BOERNEROWO

Dnia 24 bm. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie organizacyjne z referatem tow. Winnickiej

ZJAZD POWIATOWY W OSTROŁĘCE

Dnia 24 bm. o godz. 10 odbędzie się zjazd powiatowy członków PPS w Ostrołęce z udziałem sekretarza WK PPS tow Lipca.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze „Robotnika", w notatce pt. „Akcja Przedwyborcza PPS na Śląsku", pomyłkowo zostało podane — członek CKW PPS tow. Ćwik i członek Rady Naczelnej PPS tow. Motyka. Powinno być odwrotnie: — członek Rady Naczelnej PPS tow. Ćwik i członek CKW PPS tow. Motyka.

Warszawa II — Rozgłośnia im. Starzyńskiego rozpocznie 1 grudnia swą pracę

W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie rozgłośni stołecznej — Warszawa II. Rozgłośnia ta ma już swoją historię i swoją tradycję jako rozgłośnia Warszawy — tej Warszawy, która tak bohatersko zapisała się w historii walk 1939 roku.

We wrześniu 1939 roku, w oblężonej Warszawie, działając niemal do ostatniej chwili „Warszawa II" współdziałała w walce, podając przez swoje mikrofony nie tylko komunikaty z frontu obrony, nie tylko zawiadamiając straż pożarną o ogniskach pożarów, wywołanych hitlerowskimi bombami, ale przed jej mikrofonami stawali też wszyscy bohaterowie obrony stolicy, a przede wszystkim prezydent walczącej Warszawy Stefan Starzyński i przywódca ludu Warszawy Mieczysław Niedziałkowski.

Słusznym jest, że wznawiająca obecnie swą działalność „Warszawa II" nosić będzie honorową nazwę stacji im Starzyńskiego, podczas gdy stacja w Raszynie uzyska wkrótce imię Niedziałkowskiego.

W dniu 1 grudnia „Warszawa II" włączy się w zespół polskich stacyj nadawczych, jako dwunasta z kolei rozgłośnia Polskiego Radia. Zasadniczą cechą jest jej „stołeczność". Warszawa II, będzie obsługiwać informacyjnie Warszawę i okręg podstołeczny, stając się żywym dziennikiem miasta. W początkowym okresie stacja obsługiwać będzie własnym programem odcinek trzech i pół godzin, transmitując w pozostałych odcinkach program ogólnopolski.

W programie własnym poza audycjami o charakterze lokalnym jak kronika Warszawy, reportaże, komunikaty informacyjne, miejskie, kalendarz imprez pogadanki z historii Warszawy, recenzje teatralne i kinowe itp. dawać będzie audycje muzyczne i literackie.

Program skonstruowany został w ten sposób, że w chwili gdy w programie ogólnopolskim nadawane będą audycje o charakterze specjalnym — „Warszawa II" nadawać będzie audycje rozrywkowe — muzyczne. Gdy Warszawa I nadawać będzie program muzyki lekkiej, rozgłośnia stołeczna wystąpi z audycjami słownymi lub muzyką poważną

Ambicją „Warszawy II" będzie jej poziom obliczony na słuchacza z wielkiego miasta i wprowadzenie audycji eksperymentalnych. Będzie to warsztat, w którym przepracowane mają być te formy audycji, nie mające dotąd precedensów. W programie „Rozgłośni im. Starzyńskiego" znajdą się poza tym takie audycje, które ze względów technicznych nie mogły wejść do programu ogólnopolskiego, jak np. półtoragodzinna audycja operowa z płyt i słuchowiska całogodzinne (w programie ogólnopolskim czas słuchowisk wynosi 25 minut). W audycjach słownych nacisk położony będzie na ich radiofoniczność (dialogi, żywe reportaże dźwiękowe). W audycjach muzycznych większość odcinków wypełnionych zostanie muzyką żywą.

„Warszawa II" pracować będzie na fali 230 metrów (przed wojną 211), zachowując swój przedwojenny sygnał złożony z pierwszych taktów Poloneza A-Dur Szopena. Kierownictwo programu spoczywa w rękach tow Wacława Wagnera.

Początkowy termin otwarcia Rozgłośni wyznaczony był na 25 września, w którym to dniu rozgłośnia zamilkła, zniszczona niemieckimi bombami. Niestety, ze względów technicznych nie udało się tego terminu utrzymać. Nowa Rozgłośnia uruchomiona zostanie w dniu 1 grudnia o godz. 10 ej. Należy wyrazić nadzieję że podtrzyma ona poziomem swego programu tradycje rozgłośn. przedwojennej, że stanie się znowu popularną i lubianą Rozgłośnią Warszawy. (X)

Zamknięcie ruchu statków na Wiśle

Polska Żegluga Państwowa zawiadamia, że wobec ukazania się drobnej kry na rzekach i powstałych trudności dla żeglugi nawigacja tegoroczna na rzece Wiśle została z dniem 20 listopada zamknięta i ruch pasażersko - towarowy przerwany.

Obecny Londyn i Paryż

W sali Domu Medyków (Oczki 7) we wtorek, 26 bm. o godz 17 — prof Michałowicz podzieli się wrażeniami z wycieczki zagranicznej, jaką odbył ostatnio do Paryża i Londynu. Ze względu na osobę prelegenta odczyt zapowiada się bardzo ciekawie.

Milionowe zyski kombinatorów „eksportujących" papierosy amerykańskie

Przed kilkoma dniami w Warszawie została zlikwidowana szajka kombinatorów, którzy zajmowali się skupem papierosów amerykańskich.

Papierosy były wywożone do Szczecina lub przemycane do Czechosłowacji i tam sprzedawane za dolary.

O obrotach spółki świadczy fakt, iż w jednej z budek inwalidzkich na Pradze jeden z „przedsiębiorców" wykupił 2 2 tysiące papierosów przeznaczonych na użytek mieszkańców Warszawy.

Usiłował on ponadto przekupić aresztującego go milicjanta.

Ostateczny termin przejęcia domu przy Pl. Narutowicza przez akademików

Na specjalnej konferencji w Min. Komunikacji ustalono ostateczny termin oddania Domu Akademickiego przy ul. Narutowicza do całkowitego użytku studentów.

Terminy przejęcia Domu Akademickiego przedstawiają się następująco: do 20 bm. CZM zwalnia resztę 4-go piętra, do 15-go grudnia dalszych 70 pokoi na I i II piętrze, a do stycznia dom całkowicie obejmą studenci.

Instytucje winny się pośpieszyć z odbiorem węgla

Wydział Opałowy Zarządu Miejskiego obserwuje znów niewytłomaczoną opieszałość odbiorców ostatniego przydziału węglowego: około 40 proc. instytucji nie odebrało jeszcze węgla dla swoich pracowników, skutkiem czego powstają na składach wielkie zaległości, utrudniające dalszy rozdział.

14 rzeczoznawców zeznaje w procesie Fischera

Do procesu Fischera Prokuratura NTN powołała 14 rzeczoznawców. Z nich na temat prawa niemieckiego opinie wydadzą — prof. Grzybowski i Wachholz, na temat szkolnictwa — wicemin. Krassowska, na tematy ekonomiczne — Lipiński, Jastrzębowski, Klarner, Ugniewski, Sturm de Strem, Szulc. Na temat zniszczeń skarbów kultury polskiej — dyr. Lorentz, na temat zrujnowania Warszawy— Lachert i Piotrowski. Martyrologię Uniwersytetu Warszawskiego omówi prof. Pieńkowski, sprawy zdrowia prof. Olbrycht, opiekę społeczną — ks. Lewandowicz, kwestie PCK — Lachert.

Przy okazji prostujemy, że zbieraniem materiału oskarżycielskiego do procesu zajmuje się w Głównej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich sędzia Skorzyński, a nie sędzia Laskowiński.

Walka z „bimbrarzami" w Legionowie Likwidacja potajemnych gorzelni

W dniu 22 listopada przedstawiciele Komisji Specjalnej i Ochrony Skarbu przy asyście Milicji Obywatelskiej w sile 100 osób zlikwidowali na terenie Legionowa 45 potajemnych gorzelni wraz z kompletnymi urządzeniami.

Wśród aresztowanych znajduje się „as" producentów samogonu, urzędnik pocztowy z Warszawy, u którego znaleziono 12 wielkich baniek żelaznych z zacierem. Producent ten zarabiał na czysto przeszło pół miliona złotych na miesiąc.

Okoliczni chłopi zorganizowali napad na jedną grupę inspekcyjną. Kilkudziesięciu napastników, mimo obrony trzech milicjantów, odbiło aresztowanych i odebrało skonfiskowane chłodnice, uciekając w las.

Niezależnie od inspekcji zlikwidowana została w Legionowie rektyfikacja spirytusu, produkująca tygodniowo 400 — 500 litrów. Aresztowano Bronisława Orlińskiego, Władysława Burkina, Adama Lerskiego oraz Helenę Nowakowską.

Komisja Specjalna wystąpiła z wnioskiem skierowania do obozu 12 osób na przeciąg 4 miesięcy, a w stosunku do Dominika Królika z Miedzylesia na 2 lata. Królik starym systemem składa całą odpowiedzialność na żonę w nadziei, że sąd wymierzy jej łagodny wyrok ze względu na dwoje dzieci w kołysce.

Dzień Warszawy

BAL STUDENCKI

Zarząd Bratniej Pomocy UW urządza dziś, w niedzielę inauguracyjny bal uniwersytecki w salach Domu Akademickiego pl. Narutowicza 5. Protektorat objął prof. Pieńkowski — rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

Uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci 5-ciu lotników kanadyjskich, którzy zginęli wioząc do Polski penicilinę — odbędzie się dziś. o godz. 11 przed gmachem I Wojsk Szpitala — ul. 6 Sierpnia 33.

ODBUDOWA KANAŁÓW NA UL. MIODOWEJ

(Rs). W związku z projektowanym uruchomieniem linii tramwajowej na Żoliborz — przez ul. Miodową — rozpoczną się wielkie prace nad naprawą kanałów biegnących przez ul. Miodową — zniszczonych w czasie powstania. Prace, które ze względu na ogrom zniszczeń potrwają dłużej, będą prowadzone w ten sposób, że nie przeszkodzą uruchomieniu projektowanej linii.

ZAMKNIĘCIE ULICY

Wydział Ruchu zawiadamia, że od 22 bm. został zamknięty ruch kołowy na ul. Siennej na odcinku od ul. Żelaznej do pl. Kazimierza Wielkiego. gdzie zapadła się jezdnia.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA SZTANDARU

Dziś o godz. 14 w sali wykładowej Kliniki Dermatologicznej (Koszykowa 82a) odbędzie się odsłonięcie sztandaru Oddziału Pracowników Szpitalnictwa.

Zebrania, kursy, odczyty

KOMITET ODBUDOWY ŚRÓDMIEŚCIA

We wtorek — 26 bm o godz 15 w gr. Hoteli Miejskich — Karowa 20 odbędzie się zebranie Komitetu Odbudowy Śródmieścia.

POWSTANIE LISTOPADOWE

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej, dnia 26 11 1946 r., o godz 17-ej, w sali Świetlicy Zarządu Miejskiego, Al. Jerozolimskie 1/3 III piętro, odbędzie się Zebranie Towarzyskie z odczytem ob. Dr Mariana Strzemieńskiego, na temat „Powstanie Listopadowe".

Szkoła na Sadybie otrzyma dwa baraki

Dzielnicowa Rada Narodowa Warszawa - Południe postanowiła na ostatnim plenarnym posiedzeniu sprowadzić dla szkoły Nr. 115 na Sadybie na własny koszt dwa baraki, postawić je oraz przystosować do użytku szkolnego.

Szkoła na Sadybie grupująca dzieci z Siekierek, Czerniakowa a nawet z bliskiego Wilanowa, prowadzi obecnie naukę na trzy zmiany w niesłychanej ciasnocie.

Postawienie baraków umożliwi szkole normalną pracę. (pa)

Otwarcie Kursu Alkohologii

W poniedziałek — 25 bm. o godz 9 w Państwowej Szkole Higieny — przy ul. Chocimskiej 24 odbędzie się uroczystość otwarcia XVI Kursu Alkohologii, zorganizowanego przez Towarzystwo „Trzeźwość" W programie między innymi odczyt pt. „Alkoholizm i jego zwalczanie" (Rs).

TEATRY

Teatr Polski: Niedziela godz. 14.30: „Majątek albo imię", godz. 18 „Penelopa".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 14.00 „Uczeń diabła" B. Shawa, godz. 18.00 „Faust" Gounoda.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81) od poniedziałku dn. 18 bm. nieczynny z powodu remontu.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18.00 „Szkarłatne Róże", komedia Benedetti'ego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Esy floresy".

TEATR STUDIO (Karowa 31) o godz. 18 ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St Straussa pt „Autobus o 6.ej".

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" w kawiarni „Reduta" (Nowy Świat 8): — „Bez żenady".

TEATR LUDOWY (Targowa 78 — vis a vis Dworca Wileńskiego): o godz. 19.ej rewia „Śluby Cywilne".

SALA WEDLA o godz. 18.30 „Niebieski Lis" z M Gorczyńską.

KONCERT CHOPINOWSKI

W niedzielę 24 bm. o godz. 11.00 w sali „Roma" odbędzie się recital fortepianowy znanego pianisty prof. Zbigniewa Drzewieckiego.

W programie utwory Chopina

JUBILEUSZOWY WYSTĘP JAKSZTASA

W niedzielę dn. 24 listopada o godz. 18.ej w sali „Roma" wystąpi w 50 tym koncercie po roku pracy w Warszawie jeden z najpopularniejszych aktorów Stolicy — Antoni Jaksztas w nowym repertuarze. Współudział: Elna Gistedt, Felicja Daniszewska, Ewa Osten, Tatiana Wojtaszewska, Zofia Zaleska, Kazimierz Dembowski, Mieczysław Fogg, Wiech, Jerzy Golfert, Robert Młynarczyk, Balet Kopińskiego.

WIECZÓR AUTORSKI KONSTANTEGO I. GAŁCZYŃSKIEGO

Sensacją świata literackiego Stolicy stał się zapowiedziany przyjazd znanego poety i satyryka K. I. Gałczyńskiego. 2 wieczory poetyckie znakomitego poety odbędą się w poniedziałek i wtorek — 25, 26 bm o godz. 19 w lokalu „Kukułki" (Nowy Świat 8).

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 25 LISTOPADA

6.00 Sygn czasu. 6.05 Dzien. por. 6.30 Muz. poran. 7.40 Konc. poran 12.05 Aud. dla świetlic robotn. 12.40 Pieśni kompoz. polskich w wyk T. Mazurkiewicza. 13.00 Muzyka obiadowa. 15.00 Aud. dla dzieci starsz pt. „Dokoła świata". 15.35 Utwory Szymanowskiego w wyk. St. Rachonia. 15.50 Skrzynka ogólna 16.00 Przy głośn. 16.05 Dzien. popoł. 16.30 Recital fort. W. Łosakiewicza. 17.00 Aud. dla młodzieży. 17.15 Konc. Małej Ork PR pod dyr. St. Rachonia z udz. J Hupertowej. 17.55 „Na Ziemiach Odzyskanych". 18.30 Nauka przy głośniku. 19.00 Aud. dla wsi 19.15 „Muzyka dla wszystkich" 20.01 Dzien. wiecz. 20.25 II gi kwart. smyczk. R. Palestra 21.00 Słuch. pt. „Dembowski". 21.25 Ciekawostki literackie. 21.45 „Lalka" B Prusa 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ost wiad. dzien. wiecz. 23.30 „Muzyka na dobranoc" 23.55 Streszczenie ważn. wiad. dzien., hymn.

KINA

„ATLANTIC" (ul Chmielna 33) „Komedianci" I seria „Ulica złoczyńców"

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „San Demetrio".

„SYRENA" (Praga ul. Inżynierska 3): „Delegat Floty".

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Zwariowane lotnisko".

O godz 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seanse te passe partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane

Bilety ulgowe w przed-przedaży dla członków związków zawodowych organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalt 40 zł W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Centr Biuro — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycz Warszawie Al Jerozolimskie 121 tel 98 305 oraz jego Agentury Al Jerozolimskie ro Ogł i R Sp. Wyd „Wiedza" Oddz w nym Marszałkowska 1 — I Urbanowicz sklep z mat pism Puławska 16 — „OKAES" sklep z mat pism. Puławska 23 — księgarnia „Świstowid" Zgoda 6 — kiosk księg „Świstowid" Żoliborz Mickiewicza 27 — księg „Świstowid" Koło ul Obozowa 45 — księg „Świstowid" Praga ul Targowa 18 — skład szkła i porc Grochowska 218 — M Fijołek sklep z mat. pism. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika" w Warszawie Wiejska 14 Środkowa 7. Marszałkowska 62 Nowy Świat 47 Puławska 19 Rozdzielnie gazet Pl Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 i Poznańska 38 Biuro „Orbisu" Warszawa Al Jerozolimska 39. Praga ul Targowa 70 „Wolność". Warszawa ul Marszałkowska 85 Spółdz Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa ul Bagatela 11 m 35 tel nr 8 87 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek. Warszawa Wspólna 50, tel. 855 26. — Firma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60

REDAGUJE KOMITET B — 10574

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" ...

Wacław Rogowicz

Znasz-li ten kraj... na północy?

= Szwecja w oczach Polaka = (XI)

RELIGIA SZWEDZKICH CHRZEŚCIJAN

Posąg Gustawa Wazy, bohatera narodowego Szwecji — dzieło Andersa Zorna — stoi w Mora, gdzie pod wodzą przyszłego króla rozpoczęło się powstanie przeciwko Duńczykom.

W r. 1900, gdy jako ledwie opierzony warszawski student medycyny znalazłem się się — dla edukacji życiowej — w Tyflisie i mieszkałem tam przez rok, w brudnej i malowniczej dzielnicy ormiańsko-tatarsko - perskiej, nabrałem nałogu, który mi dotąd wiernie towarzyszy w mieście nieznanego kraju. Idę przede wszystkim w miejsce najsilniej pulsującego życia — na targ, a potem w miejsce, gdzie życie już zamarło — na cmentarz. W łuku tych dwóch biegunów mieści się potem powoli wszystko. Poznanie tych rubieży na obczyźnie jest, moim zdaniem, bardzo pożyteczne: uczy nie lekceważyć rzekomych drobiazgów i nie ufać zbytnio rzeczom, rekiamowanym jako szczególnie ważne.

Niespodzianki cmentarza w Sztokholmie

Ta, obrażająca wszelkie ilustrowane i nieilustrowane przewodniki metoda ma naturalnie, pewien sens tylko w krajach mniej lub więcej dla nas egzotycznych. W państwach oddychających atmosferą nowoczesnej zachodniej cywilizacji traci rację bytu. I nie miałem zamiaru stosować jej w stolicy Szwecji. Jednak, pod koniec pobytu, coś mnie skusiło, zajrzeć na Norra Begravningsplats (Północne miejsce grzebalne). Nie żałowałem tego, choć to „zajrzenie" zajęło mi 3 godziny i pozbawiło lunchu.

Ten główny cmentarz Sztokholmu, położony koło przedmieścia Haga — gdzie ma swą rezydencję następca tronu — jest właśnie olbrzymim *parkiem*, przerobionym i nadal przerabianym w miarę potrzeby ze starego lasu. W partiach dopiero napoczętych pełno omszałych głazów i masztowych sosen. Olbrzymi jest przede wszystkim dla tego, że Szwedzi nie traktują cmentarza jako skupiska włażących jeden na drugi grobów, jako natłoku pomników, na modłę wielkomiejskich cmentarzy naszych, francuskich, włoskich „campo santo". Z reguły *każdy grób musi mieć dostęp ze wszystkich stron*. Szwedzi i tutaj nienawidzą tłoku. A poza tym grób za tło *musi mieć murawę*, utrzymaną jak trawnik angielski, wciąż strzyżony.

Uderzającą cechą na grobach szwedzkich protestantów jest b. rzadkie stosunkowo umieszczanie *znaku krzyża*. Daleko częściej widzi się jakieś gwiazdy — ale nie Dawida — znaki runiczne, symbole wolnomularskie i godła różnych sekt. Właściwa Szwedom powściągliwość w demonstrowaniu swych uczuć osobistych znalazła i tu swój wyraz w *lakonizmie napisów*. Do imienia, nazwiska, dat urodzenia i śmierci dodadzą co najwyżej zawód nieboszczyka—i to rzadko. Nigdy—kto wystawił pomnik. Przypadkiem natrafiłem na grób Nobla. Szary, niewysoki, w kształcie ściętej piramidy, ma na frontowej ścianie jedno słowo „Nobel", a w dolnej części: „Alfred Nobel" i dwie daty. Słusznie. Nobel nie potrzebuje rekomendacji. Rodzina jego sąsiada wolała dla pewności zaprezentować swego nieboszczyka: Eric Gustaw Tjaders — Tobakshandlaren.

Zagadki na grobowcach

Najbardzieej przykuł moją uwagę taki grób: wprost na trawie potężna bryła nieciosanego granitu, w górze jakiś nieznany mi znak symboliczny i pośrodku wykute dwa wielkie słowa: AMOR — OMNIA (miłość to wszystko). Nic więcej. Ten nagrobek zdaje się mówić: „Nikomu nic do tego, kto tu spoczywa i kto ten głaz tu położył. To jest sprawa najzupełniej osobista".

I również żaden przechodzień nigdy się nie dowie co i komu przysięga ten całkiem nagi kilkunastoletni chłopiec z jasnego brązu, co przykląkł ze wzniesionymi dwoma palcami na wielkiej czarnej płycie z polerowanego marmuru. Grób kryje zwłoki tego efeba?... Nic podobnego. Napis głosi: Wilhelm Holmgsen 1863 — 1943 (80 lat!). Zgaduj zgadula!

Ale są i mniej dyskretne grobowce. Pod płaczącymi akacjami stoi sarkofag; na nim w pozie jakby wiodła rozmowę, leżąc na kozetce, wsparta na łokciu, piękna kobieta w negliżu, lat, na moje oko, jakieś 47. Bardzo dobra rzeźba. Napisu z frontu nie ma. Lunął deszcz. Nic nie szkodzi. Włażę w skórę dziennikarza, szukam. Znalazłem na tylnej ścianie grobowca. Ta półnaga kobieta to pani Maria Katarina Grubbens. Żyła — i tu się skompromitowałem — akurat odwrotnie: 74 lata... A może wszystko jest w porządku: i piękna nieboszczka, i jej mąż czy dzieci i ja nawet. Przecież kiedyś musiała mieć lat 47 i tak właśnie mogła wyglądać, jak na tym portrecie naturalnej wielkości.

Marmurowa księga na murawie

Już po zwiedzeniu owego „parku umarłych", przechodząc zaciszną, choć bliską śródmieścia, ulicą o starej cechowej nazwie Kammakargatan (ul. Grzebieniarzy), wstąpiłem na niewielki, już nieczynny cmentarz przy kościele św. Jana.

Opodal, w obrębie cmentarza, przed wejściem do remontowanego, z napisem „wejście wzbronione", kościoła, na placyku bawiła się wesoło gromadka dzieci — pod dozorem wychowawczyni — korzystając z przygotowanego tam dla nich piasku.

Tak oto wyglądają szwedzkie cmentarze: „Życie nad śmiercią przeważa — bo taka istnienia kolej".. jeśli dobrze pamiętam słowa polskiego poety.

Szwedzi grzebią swych zmarłych w ziemi lub palą zwłoki w krematoriach. Sztokholmskie krematorium znajduje się za centralnym cmentarzem grzebalnym, Norra. Ale t. zw. „Columbarium", czyli miejsce, gdzie spoczywają urny z popiołami, znaleźć można i przy niektórych kościołach.

Na Placu Odyna, przy najważniejszej arterii handlowej północnego Sztokholmu, ulicy noszącej również imię tego naczelnego bóstwa germańsko - skandynawskiego panteonu, wznosi się okazały *kościół Gustawa Wazy* (Gustaw Vaza kyrkan) zbudowany za panowania Oskara II w r. 1906. Gdy się wejdzie z bocznej ulicy do rozległej krypty, zajmującej całe podziemie, już na schodach uderza silna woń róż.

To Columbarium — szereg pustych sal, na dwóch piętrach. W głębi kaplica do odprawiania nabożeństwa. Na złotym krzyżu ukośnie, złota gołębica w locie (po łacinie *columba*). Sciany wszystkich sal wyłożone jednakowej wielkości marmurowymi tablicami, którymi zamurowano urny. Imię, nazwisko, dwie daty. Czasem jeszcze słowa: „och hans maka" (i jego żona) i drugi napis. Pośrodku tablicy, na bronzowym haku kryształowy wazonik, w kształcie tutki, w który wkłada się róże. Myślałem, że to stała dekoracja za umówioną opłatą. Ale nie: byłem tam z kwadrans, i przez ten czas przychodziły kobiety z kwiatami odwiedzić prochy swych bliskich. Mimo to wrażenie ujemne. Chłodno. Urzędowo. Zbyt marmurowo.

Zagroda chłopska w Dalekarlii za czasów Gustawa Wazy (wiek XVI-ty).

Popioły w wirydarzu

Bez porównania przyjemniejsze wrażenie sprawia innego typu columbarium, które widziałem przy nowej, w latach 1914 — 22 *) wystawionej bazylice, w południowej części miasta. Dźwignięta na skale, wygląda imponująco i słusznie nosi nazwę Högalidskyrkan (kościół wysoko wzniesiony). Jest reprezentacyjnym dziełem jednego z najznakomitszych współczesnych architektów szwedzkich, Ivara Tengboma.

Ten wysokiej klasy artysta skomponował swe columbarium jako wirydasz przykościelny. Z trzech stron podcienia, z ciemnej, ręcznie cyzelowanej szwedzkiej cegły—jak cały kościół — podzielone na nisze filarami. W ścianie schówki na urny. Pośrodku wielki klomb purpurowych pelargonii. Cicho szemrze fontanna. Sciana na wprost wejścia zarezerwowana na fresk. Wykonał go, mówi podpis, Arvid Fougstedt w r. 1942. Z bezkresnej opalowej dali pną się po kamienistych wertepach widmowym tłumem owce, coraz większe, coraz wyraźniejsze w miarę, jak zbliżają się do siedzącego na wzgórzu pierwszego planu młodego pasterza, który pierwszą już trzyma na kolanach i tuli. Pasterz nie ma tradycyjnie przyjętych rysów Chrystusa — ale kompozycja ta, artystycznie doskonała, dyskretna, a wymowna, nie wymaga komentarzy.

*) proszę zwrócić uwagę na datę.

I jakże jest na miejscu, w dzielnicy ludzi ciężkiej pracy, jak to widać po odzieży tych, co odpoczywają (jest pora lunchu) na stokach parku, otaczającego to monumentalne uwieńczenie wzgórza.

Dziwne są te szwedzkie kościoły

Przede wszystkim ich nazwy. Jedne zachowały swe wezwanie z czasów katolickich, choć są protestanckie: mamy więc w Sztokholmie kościoły św. św. Mikołaja (katedralny), Piotra, Pawła, Jakuba, Jana, Mateusza, Klary. Inne, nowe poświęcone są pamięci bohaterów narodowych: kościół Engelbrechta, wodza powstania ludowego przeciw Duńczykom (wiek 16-ty), dla mnie najpiękniejszy ze wszystkich, też na skale dźwignięty przez arch. Wahlmana, w latach 1910—14, o sylwecie potężnej, a wraz czarującej. Dalej wspomniany już kościół Gustawa Wazy, szczęśliwszego od Engelbrechta (zginął zamordowany), 24-letniego Gustawa Erikssona, młodzieńca z możnego rodu, który rozpalił powstanie narodowe przeciw tyranowi duńskiemu, Krystianowi II, wśród górników i chłopów Dalekarlii, po „krwawej łaźni" w Sztokholmie 1520 r., w trzy lata wygnał wroga z całej Szwecji i został obrany królem, jako Gustaw Waza, *salvator patriae* (zbawca ojczyzny) Mamy jeszcze kościoły ku czci tych królów współczesnych, których naród wielbił: jest już nowy kościół Oskara II, poprzednika dziś panującego Gustawa V, niewątpliwego kandydata do uczczenia kiedyś jego zasług dla kraju w ten sam sposób.

Dziwna sprawa jest ze św. Erykiem, królem Szwecji, który ugruntował przyjęcie chrześcijaństwa przez ten kraj w XII wieku. Jego imię nosi w stolicy: duża ulica, most, szpital, park, plac — ale kościół pod jego wezwaniem pozostał katolicki (katolików w Szwecji jest raptem 3 i pół tysiąca).

Wnętrza kościołów szwedzkich nie mają w sobie nic z odpychającej surowości zborów, zwłaszcza ewangelicko - reformowanych (kalwińskich). Nie tylko architekt, ale i malarz, rzeźbiarz, snycerz w drzewie, każdy utalentowany pracownik sztuki dekoracyjnej znajdzie w nich bogate pole do popisu. Nowoczesne witraże w kościele Oskara II olśniewają efektami optycznymi, gdy słońce świeci; nie mniej godne podziwu są w tejże świątyni (o ile pamiętam, z r. 1910) wielkie stylowe żyrandole wyrzeźbione w drzewie. A jakie ramy organów w świątyniach XX stulecia! Każda jest dziełem sztuki. W kościele Engelbrechta podziwiałem architektoniczne jej rozwiązanie, póki mnie, ze względu na porę, delikatnie nie wyproszono. Mały nawias, nawiązujący do życia ułatwionego: przy dwóch ławach, przeznaczonych dla osób przygłuchych, jest kilkanaście aparatów akustycznych, by umożliwić im słuchanie kazania. Bez tabliczek z nazwiskami — a więc dla wszystkich.

Walhalla bez Bogów

Miejsce szczęśliwości pośmiertnej dla rycerzy w mitologii nordyckiej. Królowali tam: Odyn - Wotan, Merkury Germanów; Thor - Donar, bóg piorunów, [illegible]er, a zarazem Mars; wreszcie Freja, żona Odyna, nordycka Wenus *).

Szwedzi zachowali pamięć o Walhalli. Jest w ich stolicy ogromny bulwar zewnętrzny Walhallavägen (droga do Walhalli). Jest nawet Misyjny Kościół Walhalli, stowarzyszenie religijne, tak samo czysto chrześcijańskie, jak Armia Zbawienia, Kościół Filadelfijski, Christian Science i in.

Okrutnych, żądnych krwi bogów wygnali z Walhalli.

Nie myślą już dziś o żadnych „rycerskich gonitwach" Gustawów, Adolfów i Karolów.

Pojmują Walhallę jako miejsce szczęśliwości *za życia*.

Więc zostawili w niej tylko piękną, zalotną Freję.

A jeszcze wcześniejsze od naszych Ksiąg Świętych zalecenie Konfucjusza: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło" — przekształcając postawę bierną w postawę czyn[illegible]ną — zamienili na: *„Czyń drugiemu, co tobie miło"*.

Sarkofag Gustawa Wazy od strony nawy głównej w katedrze w Upsali.

KONIEC CYKLU

*) Piątek — *Veneris dies* po łacinie, po szwedzku: Fredaa (dzień Frei).

Mimochodem

To nie moje

Czekałem na trolleybus, który powinien odjechać z placu Trzech Krzyży w stronę placu Unii.

Powinien, ale go nie było.

Moknąc w śniegowo - deszczowej kaszy, nawiązałem rozmowę z chudym obywatelem, piastującym dużą paczkę.

— Znów się zepsuły — rzekłem.

— Możliwe. Już pół godziny czekam.

— Tędy, zdaje się, chodzi także autobus?

— A chodzi. „Petka" z Saskiej Kępy. Ale, popatrz pan, jak dowcipnie ustawili przystanek. Gdzieś za kościołem, daleko, chocia autobus i tak musi tędy jechać. Przyjedzie, powiedzmy, „Petka" to nogi połamiesz, a nie zdążysz dobiec. A jeśli się czeka na tamtym przystanku, to na pewno przyjdzie trajlus i też nie sposób zdążyć.

— Trzeba by to w prasie poruszyć — rzekłem.

— Poruszali panie, poruszali. Ale kogo to obchodzi? Przedsiębiorstwo jest miejskie, dyrektor procentu od obrotu nie bierze.

W tej chwili, jak na zamówienie, wyskoczyła zza kościoła „Petka". Dwóch, czy trzech pasażerów siedziało w środku, konduktor stał na pomoście.

Tłum zmokniętych ludzi na rogu Hożej zaczął wymachiwać czapkami, parasolami w błogiej nadziei, że się zatrzyma.

Ale nie. Konduktor spoglądał obojętnie.

— Żeby autobus był jego, to by zatrzymał — stwierdził mój sąsiad, stawiając paczkę na błocie.

— Rozmięknie — zwróciłem mu uwagę.

— Niech rozmięknie. To nie moje, tylko państwowe. Jakieś papiery, czy książki. Do ministerstwa odnoszę.

— Może pójdziemy pieszo? — zaproponowałem.

Wzruszył ramionami.

— Buty będę zdzierał? Po co? Czasu mam dosyć, bo ja teraz na służbie.

Mokliśmy dalej.

Trolleybus gdzieś ugrzązł, pusty autobus pojechał. Może zaraz będzie drugi, ale też nie wsiądziemy, bo na zwiększeniu wpływów za bilety nikomu nie zależy. Ani konduktorowi, ani dyrekcji. Autobus przecież nie ich...

„Państwowy" papier na „państwowej" paczce rozmiękał coraz bardziej.

Mój sąsiad czekał spokojnie, bo czas nie jego tylko urzędowy...

I nikt nie pomyślał, że „społeczne", że „miejskie", że „państwowe", to jednak — nasze. Nasze własne.

I moje i obywatela z paczką i konduktora „Petki" i dyrektora autobusów.

Jakby to zaraz łatwiej się żyło, gdybyśmy chcieli ten prosty fakt zrozumieć!

A TOM

„Teatr"

Ukazał się Nr. 5 ilustrowanego pisma, poświęconego sprawom sceny pt. „Teatr" pod redakcją J. N. Millera i J. Słotwińskiego. Nr. 5 „Teatru" zawiera m. in.: rozprawę nestora teatrologów polskich M. Rulikowskiego, artykuł znakomitego krytyka prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich K. Czachowskiego o Janie Lorentowiczu, wypowiedź laureata nagrody „Odrodzenia" T Brezy w ankiecie „O recenzji teatralnej", uwagi czołowego dramaturga L. H. Morstina na temat „Penelopy".

Nadto numer przynosi prace i artykuły: W. Melcer, K. Gołby, K. Grzybowskiej, J. Gorczyckiej, E Csato, Z. Skowrońskiego, M. Wyrzykowskiego, S. O[illegible]ów - Podhorskiej i wywiad z Arnoldem Szyfmanem.

Całość dopełnia korespondencja z kraju i zagranicy.

Jerzy Rawicz

Śmiej się, pajacu

(Dokończenie)

— Was ist hier los?

Chorzy jeden przez drugiego wskazywali na Włocha, który jeszcze ciągle brykał ale już ciszej, jakby zawstydzony. Flegerzy doskonale umieli sobie radzić z chorymi, mieli wspaniałą i rozległą praktykę. Zaświszczała guma grubsza od ręki Pietra, i zaczęła spadać raz po raz na twarz, głowę bezbronne, zasłaniające się ręce Pietra, gdzie popadło.

— Wirst du still sein, Drecksau? Hier sind Kranke, verstehst?

Pietro od razu przestał być koniem. Zaczął płakać i prosić między jednym uderzeniem a drugim:

— Nix schlagen, Herr Capo! Nix schlagen...

Potem gdy flegerzy poszli brudną koszulą starł krew z twarzy i zaczął pochlipywać, ale na wspomnienie razów zamilkł. Przez pewien czas leżał spokojnie. Potem powróciły przewidzenia. Tym razem już nie był koniem, był sobą samym. Siedział z teściem swoim, starym Corretim przy stole, i popijali wino. Tylko dlaczego teść ma tak wielką głowę? Chciał zapytać się go, dlaczego ma tak wielką głowę, kiedy głowa teścia nagle oderwała się od szyi i wyfrunęła przez otwarte okno Przechylił się za nią w stronę okna, stracił równowagę i spadł z kojki z trzeciego piętra na leżącego na ziemi chorego. Powstało zamieszanie i hałas, przybiegli znów flegerzy. Pietro dostał znowu parę gum i powędrował na swoje miejsce na kojce.

Bardzo chciało mu się pić. Żeby dostać trochę wody!

Zwrócił się do sąsiada — Niemca: — Du, geben Wasser, trinken! Niemiec nie odpowiadał. Przechodził fleger:

— Capo, Wasser, trinken!

Nix, nix Wasser, Wasser — Krematorium, so wie so Krematorium. — Fleger zaśmiał się sam ze swego dowcipu.

Pietro leżał ze spieczonymi wargami. Zamknął oczy i znów fala obrazów wróciła. Rzucał się i krzyczał, znów bili go flegerzy, uspakajał się i krzyczał na nowo. W pewnej chwili przypomniał sobie operę w Milano. Był, a jakże, był w operze trzy razy. Zaczął śpiewać arię po cichu, tylko dla siebie. Fleger zaczął nasłuchiwać.

— Du, Italiano, singen?

Pietro nie zrozumiał. Fleger potrząsnął nim: — Italiano, Du singen, cantare! — Wskazał lewą dłonią na usta, a prawą schwycił się za serce imitując postawę śpiewaka.

Ale Pietro chciał pić, Dio, jak strasznie chciało mu się pić.

— Herr Capo, bitte Wasser...

Flegerowi strzelił wspaniały pomysł do głowy. Wyszedł do drugiej sztuby i po chwili wrócił z kubkiem kawy i jeszcze dwoma kolegami:

— Zobaczycie, jakie będzie przedstawienie? Opera!

Podszedł do Włocha z kawą.

— No, Italiano, du singen — du kriegen Kaffe, du nix singen — du nix kriegen Kaffe! Ich trinken Kaffe!

Pietro usiadł na kojce. Straszny był. Niesamowicie płonęły gorączką czarne oczy. Przez głowę przechodziła źle wystrzyżona „autostrada". Zapadłe policzki płonęły gorączką. Zczerniałe, zaschłe wargi były zaciśnięte. Dłonie o długich palcach kurczowo zamykały się i otwierały. Podarty strzęp koszuli ukazywał nieludzko zapadłą klatkę piersiową, na której zakrzepły strzępy krwi i którą przecinały sine krechy od razów.

Pietro zapatrzył się w okno. Wiatr targał nim i począł drżeć, ale nie czuł tego Oczy jego spoczęły na pobielonych śniegiem i tonących we mgle szczytach alpejskich, za którymi był jego dom, jego żona, jego dzieci, jego winnice.

Ale flegerowi było za długo czekać:

— No, Italiano! — uczynił ruch, jak gdyby chciał wylać kawę za okno.

Wtedy Pietro zaczął z oczyma wlepionymi w okno śpiewać. Zerwany jak struna pęknięta głos Włocha brzmiał chrapliwie i szorstko. Śpiewał pieśń jego stron rodzinnych, którą śpiewali tam od wieków, śpiewał kołysanki, którymi usypiał swoje dzieci, śpiewał fragmenty arii, mieszał je ze sobą, przekręcał słowa, — i patrzył w okno.

Flegerzy trzymali się za boki ze śmiechu. Bili brawo i dopingowali Włocha, aby śpiewał wciąż jeszcze. Wyjątkowa zabawa w tym śmierdzacym, trupim rewirze.

Pietro śpiewał, patrzył w okno i nic nie widział. Miał mgłę przed oczyma.

A gdy mgła zaczynała się rozrzedzać, nie zobaczył swej wioski, ani swej rodziny, ani winnicy swej — zobaczył jeno śmierć.

Wiedział, że przyszła po niego. Przerwał śpiew i zasłonił twarz rękoma, tak jak przed tym, przed razami gumy. Na spieczone wargi wystąpiła mu różowa piana. Upadł na kojkę z powrotem, i oczy zapadły się jeszcze bardziej.

— Italiano, warum nix singen? Eeee scheissitaliano!

Fleger chlusnął kawą z filiżanki w twarz Pietra.

Ale Pietro już tego nie czuł.

Znudzeni flegerzy zajęli się czymś innym

Tylko przez wybitą szybę dotarły do szczytów alpejskich, białych od śniegu i mgłą zasnutych, ostatnie chrapliwe słowa arii:

— Ridi, pajace...

I zdawało się, że wiatr, który nagle zawył z wzmożoną siłą, odpowiedział z szatańskim śmiechem: — ha. ha. ha!

